

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 30 (988)

29 LIPCA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Człowiek – istota chciwa •
Dzień modłów o pokój •
Kochać Chrystusa – to kochać Ko-
ściół • Miłość i jedność – ję-
zykiem Ducha Świętego • Z ży-
cia Polonii na świecie • Mu-
zeum Narodowe w Warszawie •
Porady



W 1925 r., dla upamiętnienia tysięcy bezimiennych bohaterów, którzy polegli w ciągu 130 lat walki o wolność Polski, w trzech środkowych arkadach nie istniejącego dzisiaj pałacu Saskiego, powstał Grób Nieznanego Żołnierza. Projekt grobu wykonał Stanisław Ostrowski. Po II wojnie, ze zburzonego w 1944 r. pałacu zostały jedynie arkady z grobem

CZŁOWIEK istota chciwa

„Albowiem wszystko, co jest na świecie: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota...” (1 J 2,16).

„Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopują i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie” (Mt 6,19).

„Bo korzeniem wszelkiego zła jest chciwość” (1 Tym 6,10).

„Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, a Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę sklonił” (Mt 8,19)

Apostoł Paweł nazwał człowieka chciwego „bałwochwalcą”. „Trzeba wam o tym wiedzieć — pisał do Efezjan — że żaden (...) chciwiec, który jest bałwochwalcą, nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusa i Boga” (Ef 5,5). Określenie to jest słuszne, gdyż człowiek chciwy podejmuje starania o dobra ziemskie w sposób nieuporządkowany, a więc niezgodny z wolą Bożą. Innymi słowy, stawia dobra ziemskie, zdobywanie bogactwa jako główny cel swego życia, a to jest bałwochwalstwem. Chciwość jest „służbą mamonie”, zagubieniem serca w tym, co przemija, pomieszaniem hierarchii wartości. Jezus Chrystus powiedział: „Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie też i twoje serce” (Mt 6,21). Dla kogo skarbami jest pieniądz, ten serce utopił w pieniądzu, wzgardzi wartościami duchowymi, wzgardzi Bogiem jako siłą najwyższą.

Dążenie do wzbogacenia się drogą uczciwej pracy nie może być nazwane chciwością. Każdy człowiek ma prawo do posiadania dóbr materialnych, koniecznych do przetrwania i kulturalnego życia. Jednakże ci ludzie, którzy się bogacą kosztem innych, nie mogą ubiegać się o miano ludzi uczciwych. Kto bogaci się kradnąc, oszukując, kłamiąc, oczerniając — ten jest chciwym — bałwochwalcą. Kto się bogaci z dóbr przeznaczonych do rozdzielenia całej społeczności, ten jeszcze cięższe przyjmuje na siebie brzemie winy, bo wyrządza krzywdę nie jednemu człowiekowi, lecz wielu osobom. Krzywdą wyrządzoną społeczności zwielokrotnia się, a czasem może być krzywdą tysiąca, milionów osób.

W Piśmie św. ST raz po raz znajdujemy ostrzeżenia przed chciwością: „Obrzydła dla Boga waga fałszywa, upodobaniem jego — ciężarek uczciwy” (Prz 11,1); „O bogactwo się nie ubiegaj i odstęp od twojej chytrności. Gdy utkwisz w nim wzrok — już go nie ma, bo skrzydła sobie przypawi — jak orzeł, co odlatuje ku niebu” (Prz 23,4). „Kto kocha się w pieniądzach, pieniądzem się nie nasyci, a kto się kocha w zasobach, ten nie ma z nich pożytku” (Koh 5,9); „Dziki osioł na pustyni jest zerem dla lwów, tak biedni są tupem dla bogatych. (...) To bogactwo jest dobre, które jest bez grzechu” (Syr 13,19,24). Wszystkie powyższe słowa zostały napisane setki lat przed przyjściem Chrystusa, a jakże są po dziś dzień aktualne. Bogactwo, wyrosłe z chciwości, nie przyniesie pożytku, a zresztą, jak słusnie zaznaczają natchnieni pisarze, wszystko przemija jak orzeł, co odlatuje ku niebu. Ani się chciwiec spostrzeże, jak szybko zbliży się kres jego życia, a wtedy bogactwo z krzywdy wyrosłe położy się ciężarem przygniatającym sumienie.

W sposób szczególny piętnował chciwość Jezus Chrystus. Znał swoje słowa o gromadzeniu dóbr materialnych. Przestrzegal przed gromadzeniem skarbów na ziemi, bo skarby te rdza niszczy i mole pogryzą, a zachęcał do starania się o dobra duchowe, które są niezniszczalne. Pieniądz gromadzony nieuczciwie przyrównał do bożka i przeciwstawił go służbie jedynemu, prawdziwemu Bogu. „Nie możecie Bogu służyć i mamonie” (Mt 6,24). Jezus zachęcał do życia skromnego, w prostocie, bo ludzie bogaci z trudności mogą osiągnąć zbawienie. „Zaprawdę powiadam wam: Bogaty z trudem wejdzie do królestwa niebieskiego. Powtarzam: Prędzej wielbłąd przejdzie przez ucho igołne, aniżeli bogaty wejdzie do królestwa niebieskiego” (Mt 19,23—24). Młodemu człowiekowi, który chciał dążyć do wyższej doskonałości, powiedział Jezus: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz, a będziesz miał skarb w niebie, a potem wróć i pójdź za mną” (Mt 10,23). W przypowieści o chciwym bogaczu, który zgromadził wielki majątek, a następnie postanowił spędzić resztę życia na używaniu dóbr, znajdujemy przestrożę, wypowiedzianą przez samego Boga: „Głupcze, jeszcze tej nocy pozbawię cię życia i komóż przypadnie to, coś sobie przygotował? Jezus kończy przypowieść świetną konkluzją — „Tak to bywa z tym, kto gromadzi skarby dla siebie, a nie jest bogaty u Boga” (Łk 12,20—21).

Drogą wskazań Chrystusa poszli apostołowie. Poprzestając na tym, co najkonieczniejsze do życia, poświęcili się bez reszty głoszeniu Ewangelii. Piętnowali, podobnie jak ich Mistrz, wszelkie objawy chciwości. „Niczego nie przynieśliśmy na ten świat, niczego zeń wynieść nie potrafimy. Mając więc pokarm i ubranie na tym poprzestawajmy. Ci, którzy chcą się wzbogacić wpadają w sidła pokus, ulegają wielu nierozumnym i szkodliwym pożądliwościom, które doprowadzają ludzi do zguby i zatracenia. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pienią-



„Nie możecie Bogu służyć i mamonie” (Mt 6,24)

dza. Niektórzy jej ulegli, odeszli od wiary i narazili się na wiele cierpienia” (1 Tym 6,7—10).

Nie ulega wątpliwości, że ludzie chciwi bogactw „wpadają w sidła pokus” i wielorakich pożądliwości. Osiągnięte bogactwo ułatwia im popełnianie cudzołóstwa, rozbijanie rodzin, pławienie się w alkoholu, trwonienie drogocennego czasu, umacnianie się w egoizmie i znieczulicy moralnej. Nadmierne bogactwo, zdobyte w sposób nieuczciwy nie wiedzie do szlachetności uczuć, ani do miłości bliźniego. Stąd godny zalecenia jest dobrobyt umiarkowany, pozwalający na zdrowe wyżywienie, czyste ubranie, godziwe i kulturalne rozrywki po pracy. Sławny filozof grecki Arystoteles napisał w Etyce Nikomachejskiej: „Względne ubóstwo, właściwe średniemu stanowi społecznemu, jest matką zdrowia oraz matką wszystkich nauk, sztuk i postępu”. Znamy dobrze dzieci bardzo bogatych rodziców. Czy garną się do nauki? Czy chętnie podejmują pracę? Czy świecą innym przykładem, czy też sięją zgorzniecie? Rodzice bogaci mają wielkie trudności w wychowaniu swoich dzieci.

Nadmierne bogactwa rodzą pychę. Pieniądz daje władzę, a władza może być użyta do upokarzania, pogardzania i gnębienia bliźnich. Św. Franciszek z Asyżu, który biedę uważał za swoją siostrę, tak powiedział do jednego z braci, który go prosił o pozwolenie nabycia sobie pałacu na własność: „Kiedy będziesz miał pałac, zaczniesz pożądać brawiarza. A kiedy będziesz miał brawiarza, załadujesz w stajlach, jak jaki wielki prałat i powiesz do swojego brata: przynieś mi moją brawiarza”. Ludzie bogaci chętnie wykorzystują biedniejszych od siebie do upokarzających posług, traktując ich jak niewolników, jak stworzenia niższe od siebie, gardząc nimi z wyzn. pychy, podważając dobrobytem materialnym. Chciwość psuje serce człowieka i niszczy w nim „zmysł” braterski. Narody bogate gardzą narodami biednymi, wciągają je w nierówną walkę, w niesprawiedliwą wojnę, panują miliarderzy nad nimi, wykorzystują je, niszczą ich bogactwo naturalne, a same czepią z tego chciwego procederu kolosalne zyski.

Człowiek jest istotą chciwą — jest to stwierdzenie pewne i na doświadczeniu oparte. Człowiek jest także istotą rozumną, dlatego chciwość winien w sobie tłumić, by go nie doprowadziła do moralnego upadku. Filozof rzymski — Seneka — tak przestrzegal przed wystawnością, zbytkiem płynącym z bogactwa: „Trzeba głód zaspokoić pokarmem, pragnienie — napojem, chęć użycia — utrzymać w granicach konieczności. Nauczmy się przestrzegać umiarkowania w rozkoszach, poskramiać żądzę użycia, szanować ubóstwo, ćwiczyć się w przestawianiu na małym, choć wielu się wstydzi takiej prostoty. Nauczmy się zaspakajając wszystkie potrzeby niewielkim kosztem (...) i tak postępować, abyśmy zdobywali bogactwa własną pracą raczej, niż je otrzymywali z rąk losu” (Seneka, Dialogi, IX, 2). Św. Paweł nie był daleki od przestroż poganskiego filozofa, gdy pisał do Hebrajczyków: „Unikajcie chciwości, bądźcie zadowoleni z tego, co posiadacie” (Hbr 13,5).

KS. E. BALAKIER

Sprostowanie

W „Rodzinie” nr 24 (982) z 17 czerwca 1979 r., podpis pod zdjęciem na str. 2 powinien brzmieć: Apostołowie z racji swego jedyne i niepowtarzalnego stanowiska w historii zbawienia są fundamentem Kościoła wszystkich miejsc i wszystkich czasów i jako tacy nie mogą mieć następców osobowych. Biskupi są następcami i kontynuatorami w urzędzie, w misji i posłannictwie apostołskim. Za pomyłkę serdecznie przepraszamy.

REDAKCJA

Troska o pokój jest jednym z ważniejszych obowiązków chrześcijan, wynikającym z naszej odpowiedzialności za najważniejszą wartość naszej epoki — pokój międzynarodowy. Dlatego też co roku w dniu 2 sierpnia Kościół nasz, wszyscy duchowni i wierni jednoczą się we wspólnej modlitwie o pokój dla siebie, dla swych rodzin, dla Ojczyzny i dla wszystkich ludzi na całym świecie. Wierzimy, że nasza gorąca modlitwa przyczyni się do pomnożenia pokoju w nas i w innych, przyczyni się do zachowania pokoju między ludźmi (Mr 9,5).

Zapobieganie wojnom stało się koniecznością naszych czasów. Uczni i politycy starają się znaleźć ogólną teorię bezpieczeństwa zbiorowego, czyli ogólną teorię pokoju. Również i my, chrześcijanie, chcemy przyczynić się do zachowania pokoju międzynarodowego. Włączamy się we wszystkie postępowe inicjatywy zmierzające do utrwalenia pokoju międzynarodowego. Nasz Kościół reprezentowany był w 1977 roku na Światowej Konferencji Działaczy Religijnych na rzecz trwałego Pokoju, Rozbrojenia i Sprawiedliwości Społecznej. W konferencji wzięło udział 663 wybitnych przedstawicieli z 107 krajów: buddystów, chrześcijan, hindusów, muzułmanów, sintoistów, sikhów i judaistów. Przybyli oni na konferencję, aby w duchu braterstwa i współpracy przedyskutować różne problemy międzynarodowe oraz wnieść wkład na rzecz odprężenia, powstrzymania katastrofalnego wyścigu zbrojeń i ustanowienia trwałego pokoju.

Inną ciekawą inicjatywą zmierzającą do utrwalenia pokoju międzynarodowego i sprawiedliwości społecznej było zorganizowanie Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Inicjatywa ta wyszła od teologów czechosłowackich. Na spotkaniu przedstawicieli Kościołów europejskich, które odbyło się w dniach 1—4 czerwca 1958 roku w Pradze, ukonstytuowała się ChKP. W roku 1960 postanowiono, że odąd będą się odbywać Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenia Pokojowe. Duchowni naszego Kościoła, którzy wspólnie z przedstawicielami innych Kościołów chrześcijańskich w Polsce są współzałożycielami ChKP, biorą aktywny udział we wszystkich Ogólnochrześcijańskich Zgromadzeniach Pokojowych.

W roku 1978 w Pradze odbyły się obrady V Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego. Mottem obrad były słowa z Ewangelii św. Łukasza: „Kieruj drogi nasze na drogę pokoju...” (1,79). Prawie cały numer 3—4/1978 „Posłannictwa” został poświęcony obradom V Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego.

Z artykułu wstępnego ks. Wiktora Wysoczańskiego pt. „Z obrad V Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego w Pradze” dowiadujemy się, że w „w zgromadzeniu uczestniczyło 560 delegatów, obserwatorów i gości z 84 krajów Afryki, Azji, Australii, Ameryki Łacińskiej, Ameryki Północnej i Europy (...)

Liczny był skład delegacji polskiej 22 osoby. I tak Kościoły członkowskie Polskiej Rady Ekumenicznej reprezentowali: metropolita Bazyli oraz ks. ihumen Szymon Romańczuk (obaj z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego), bp Tadeusz Majewski (Kościół Polskokatolicki), bp Janusz Narzyński (Kościół Ewangelicko-Augsburski), bp Stanisław Kowalski (Kościół Starokatolicki Mariawitów), bp Zdzisław Tranda (Kościół Ewangelicko-Reformowany, ks. superintendent naczelny Witold Benedyktowicz (Kościół Metodystyczny), ks. Zdzisław Pawlik (Polski Kościół Chrześcijański Baptystów) i ks. Edward Czajko (Zjednoczony Kościół Ewangeliczny); Polski Oddział ChKP reprezentował jego przewodniczącą, ks. senior Ryszard Trenkler, zaś Chrześcijańską Akademię Teologiczną — ks. prorektor Jan Niemczyk (obaj z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego). Ks. Wiktor Wysoczański reprezentował Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, będąc



„POKÓJ MÓJ DAJĘ WAM...”

członkiem regionalnym ChKP w Pradze. W obradach uczestniczyli również przedstawiciele dwóch świeckich ugrupowań rzymskokatolickich: Wojciech Kętrzyński, Jan Pławnicki i Jan Zabożowski z Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego oraz Jerzy Hągmajer, Zbigniew Lesiewski i Jerzy Śmiechowski ze Stowarzyszenia Katolików „Pax” (...)

V OZP przyjęło kilka dokumentów. Zasługują one na baczną uwagę i wykorzystanie przez wszystkich, którym leży na sercu sprawa pokoju i sprawiedliwości społecznej. Wiele inspirujących myśli zawiera także podstawowy referat oraz koreferaty.

Publikując zatem w niniejszym podwójnym numerze „Posłannictwa” wybrane materiały i dokumenty z V OZP, chcemy niejako przenieść tematykę obrad na grunt polski, udostępniając ją szerszemu ogółowi, gdyż w całej pełni zasuguje ona na kontynuację i upowszechnienie. Wyrażamy przekonanie, że tematyka ta stanie się przedmiotem sympozjów w polskich środowiskach religijnych”.

W omawianym numerze „Posłannictwa” oprócz dokumentów z V Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego, znajdują się ciekawe artykuły poświęcone problemom pokoju. Zagadnienie wyścigu zbrojeń omówił bp Maksymilian Rodé w pracy pt. „Wyścig zbrojeń w świetle ideologii społecznej Nowego Testamentu”. Autor artykułu pisze: „Nastąpi szczęśliwie znowu lata względnego pokoju. Odbudowano na ogół miasta, szkoły, kościoły. Ale oto zbliża się nowe niebezpieczeństwo, niebezpieczeństwo, którego realizacji może i musi ludzkość współczesna przeszkodzić, którego realizacji muszą przeszkodzić wierzący w Boga, zwłaszcza chrześcijanie całego świata, również Polscy. Tym niebezpieczeństwem jest wy-

nalezienie nowej nuklearnej broni neutronowej i w ogóle ostatnio jakby się znowu zdający nasilać wyścig zbrojeń (...)

Niektórzy politycy na Zachodzie nazywają broń neutronową czy bombę „N” bronią taktyczną, ale nie tylko w znaczeniu militarnym, a raczej przede wszystkim w znaczeniu politycznym. Innymi słowami mówiąc, ma ona być jakby szantażem w rozmowach politycznych Wschód-Zachód. Poza bezsensem takich kalkulacji, wracając do naszej nowotestamentowej motywacji, przypomnijmy sobie scenę pojmania Jezusa Chrystusa. Św. Mateusz pisze: „Rzucili się na Jezusa i pochycili go. I oto jeden z tych którzy byli z Jezusem, wyciągnął rękę, dobył miecza swego, uderzył sługę arcykapłana i uciął mu ucho. Wtedy rzecze mu Jezus: Włóż miecz swój do pochwy, wszyscy bowiem, którzy miecza dobywają, od miecza giną” (Mt 26,52). Ideologii politycznej, społecznej, światopoglądu nie można szerzyć ani szantażem, ani siłą. Ideologia, która nie przekonuje swoimi treściami i osiągnięciami, a chce je zastąpić siłą lub szantażem, jest kiepską ideologią i bez perspektyw!”

Bóg wzywa wszystkich chrześcijan do pracy i solidarności na rzecz pokoju, sprawiedliwości i wyzwolenia. V Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe, wszystkie wysiłki chrześcijan zmierzające do utrwalenia pokoju międzynarodowego są odpowiedzią na wezwanie Boga. Naszym udziałem w tym ogólnochrześcijańskim wysiłku niech będzie modlitwa, a „nawiedzi nas światłość z wysokości, by objawić się tym, którzy są w ciemności i siedzą w mrokach śmierci, aby skierować nogi nasze na drogę pokoju” (Łk 1, 78n).

Oprac. MAREK A.

W dniu 17 czerwca br. w parafii pw. Najśw. Maryi Panny w Majdanie Leśniowskim odbyły się uroczystości patronalne, na które przybył zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego bp Tadeusz R. MAJEWSKI



Przybyłych na uroczystość powitał proboszcz parafii ks. Władysław Baran



Uroczyste wprowadzenie do świątyni zwierzchnika Kościoła



Wierni podczas nabożeństwa





KOCHAĆ CHRYSYTA — TO KOCHAĆ KOŚCIÓŁ

Uroczystość Bożego Ciała ma to do siebie, że między innymi wtedy właśnie mamy szczególną okazję ku temu, aby zmanifestować naszą wiarę, nasze przywiązanie do Kościoła, naszą miłość do Jezusa Chrystusa. Uroczystość ta zamyka niejako cykl wielkich świąt kościelnych związanych z tajemnicą Wcielenia Syna Bożego i z tajemnicą Odkupienia.

Jak każdego roku, podobnie i w tym, przeżywalismy radosne w swym nastroju, charakterze i treści święta Bożego Narodzenia. Razem z Maryją i Józefem, wspólnie z pasterzami, ale i królami, razem ze starcem Symeonem i prorokinią Anną oddawalismy hold Słowu, które stało się Człowiekiem, hold Jezusowi, Bogu i Człowiekowi w jednej osobie.

Przeżywalismy dni wielkiego postu, a szczególnie Wielkiego Tygodnia, poczynając od Niedzieli Palmowej, poprzez Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielką Sobotę, aby w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego radośnie wyznać naszą wiarę i głosić: Alleluja — Jezus żyje. On żyje także w naszym Kościele, w każdym z nas, w naszym życiu, w naszym postępowaniu. On żyje i działa w nas i poprzez nas.

Przeżywalismy też uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Wsłuchiwalismy się w słowa Jezusa: „Oto idę do ojca... Nie zostawię was sierotami... Prześle wam Pocieszyciela, Ducha Prawdy... Wy będziecie światłem i solą tej ziemi... Wy będziecie mi świadkami, aż po krańce świata... A ja będę z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Razem z Apostołami modliliśmy się w dniu Zesłania Ducha Świętego: „O Stworzycielu... Duchu... przyjdź.” Przyjdź i napełnij serca nasze ogniem Twej miłości i żarliwości o chwałę Bożą. Przyjdź i do-

daj nam wszystkim męstwa i wiary! Przyjdź i wskazuj drogę: Kościółowi naszemu, wszystkim razem i każdemu z nas z osobna.

W niedzielę Trójcy Świętej określiliśmy naszą wiarę w Ojca, Syna i Ducha Świętego. Tę wiarę zmanifestowaliśmy w uroczystość Bożego Ciała.

Przed nami szereg niedziel zwanych w języku liturgicznym niedzielami zwykłymi. W każdą z takich niedziel mamy wyznać naszą wiarę w potęgę i moc Jezusa Chrystusa, który stał się jednym z nas i dla nas. Uczestnicząc w ofierze Mszy św. mamy dziękować Jezusowi Chrystusowi za to, że będąc Bogiem i Człowiekiem zechciał pozostać z nami pod postaciami chleba i wina.

Każda niedziela, każda Msza św., ołtarz, eucharystia, przypominają nam, że Jezus Chrystus chce być dla naszego życia wewnętrzne, duchowego — pokarmem, dla naszego sumienia — ogniskiem, dla naszego życia — źródłem, z którego wypływają wszystkie nasze najgłębsze przekonania i radości, a także niepokoje, obawy i wątpliwości. Tak, nasze niepokoje, obawy i wątpliwości, zwłaszcza wówczas, gdy zbyt często ulegamy wzorom łatwego traktowania życia, parafii i Kościoła, życia przeciętnego, ugodowego, rozumianego jako zaspokajania naszych małych „ambicji”, życia nastawionego bardziej na przyjemności niż na obowiązek i sumienność.

dokończenie na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (369)

Hdencja unifikacyjna protestantyzmu w ogóle, również we Francji.

Hugonin Flawian Antoni — (ur. 1823, zm. 1898) — to ks. rzymskokat., od 1867 r. biskup. Napisał m.in. *Instructions pastorales*, czyli *Wskazania duszpasterskie*; *Ontologie ou Etude des lois de la pensée* (1856-57; 2 t.), czyli *Ontologia albo Studium praw myśli*; *Philosophie du droit social* (1885), czyli *Filozofia prawa społecznego*.

Hulen Jan Franciszek — (ur. 1746, zm. 1815) — belgijski ks. rzymskokat., teolog, pisarz ascetyczny. Jest autorem przede wszystkim książki pt. *De SS. Eucharistiae Sacramento* (1784), czyli *O Najśw. Sakramencie Eucharystii*.

Humbert — (rok ur.?, zm. 1061) — benedyktyn, później biskup i kardynał. Stał na czele delegacji papieskiej, która udała się do Konstantynopola po ogłoszeniu przez Michała Cerulariusza listu przeciw pap. Leonowi IX. Jest autorem obok innych mniejszych pozycji bardzo ostro ujętej pracy pt. *Adversus simoniacos libri tres*, czyli *Przeciw symonistom* — trzy księgi.

Humeński Julian — (ur. 1911) — ks., doktor teologii, aktualnie generalny dziekan Wojska Polskiego, pułkownik, pisarz i tłumacz teologiczny. Jest autorem szeregu przyczynków, artykułów i rozpraw. Napisał m.in. następujące książki i dokonał następujących przekładów: *Ś. Jan Boży, ojciec ubogich i chorych* (1947; dotąd dwa wydania); *Królowej Pokoju w holdzie* (1967); *Lekcje niedzielne J. Riesa* (tłum. z j. niem.; 1967); *Sakramenty wiary H. Muckermanna* (tłum. z j. niem.; 1970); *Caritas jako funkcja Kościoła na tle działalności św. Jana Bożego* (1971). I.in.

Humerał — (łac. humerale = naramiennik) — to nazwa szaty liturgicznej (ręcznika-naramiennika), którą celebrans i wyższa asysta (do uroczystej Mszy św.) nakładają częściowo na szyję i ramiona pod albę.

Hus Jan — (ur. ok. 1371 w Husińcu, w południowych Cze-

chach, zm. 1415 w Konstancji) — to nazwisko czeskiego reformatora religijnego i kościelnego, pisarza i teologa. Urodził się w biednej czeskiej rodzinie drobnomieszczańskiej; studiował na uniwersytecie w Pradze, gdzie w 1401 roku jako profesor dziekanem, a w 1409 r. jego rektorem; uprzednio już, bo w 1400 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Obok przejętych myśli reformatorskich od wcześniejszych i jemu współczesnych myślicieli i działaczy, np. → J. Wyclifa, głosił własne poglądy, których realizacja mogłaby i miałyby według jego przekonania przywrócić Kościółowi czystość doktrynalną i moralną współczesnego chrześcijaństwa, zwłaszcza wśród wyższego duchowieństwa i ureligijnąć samą organizację Kościoła, jak również zreformować nieprawidłowy ustrój społeczny i polityczny współczesnych mu państw i dać ludzkości lepszą przyszłość społeczną już tu na Ziemi. Do najważniejszych przez niego poruszanych tematów i głoszonych poglądów należą następujące. Napiętnowanie niemoralności u duchowieństwa, jego bogactwa materialnego i żądanie zabrania mu wielkich majątków ziemskich. Żądał też powszechnego udzielania Komunii św. pod dwiema postaciami. Bronił kultury czeskiej i języka czeskiego, owszem żądał jego powszechnego w Czechach wprowadzenia przeciw niemieckiej i przeciw upowszechnianemu językowi niemieckiemu. Popadł wreszcie w konflikt z arcybiskupem z Hasenburka, który rzucił na Husa klątwę i zabronił mu głoszenia kazań. W 1412 r. Hus ostro wystąpił przeciw praktyce sprzedawania → odpustów, za co w tymże samym roku znowu został wyklęty i musiał opuścić Pragę. Otrzymałszy tzw. list żelazny od króla Wacława IV pojechał w 1414 r. na sobór w Konstancji, gdzie postanowił wystąpić z obroną swoich poglądów i praktyk. Mimo posiadane go listu żelaznego został jednak zaaresztowany, gdyż nie przyjęto wykładni, interpretacji jego poglądów. Więziono go i torturowano, a ponieważ Hus nie chciał odwołać swoich poglądów, uznano go za heretyka i skazano na śmierć przez spalenie na stosie. Ks. profesor Jan Husa spalono w Konstancji dnia 6 lipca 1415 roku.

„Jam jest Chleb żywy, który zstąpił z nieba. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki. A chlebem, który ja Mu dam, jest Ciało moje za zbawienie świata”.

Czyje to są słowa?...

To Jezus Chrystus mówi i stwierdza, że przyszedł na ziemię po to, aby nas pouczyć i odkupić. On przyszedł, aby nas pouczyć słowem żywym i pociągnąć przykładem. On przyszedł, aby nas odkupić własną męką, krwią i śmiercią na krzyżu. Jego zbawcza ofiara na krzyżu to nie był pusty frazes czy czcza deklaracja. To była rzeczywistość, choć rzeczywistość jakże brutalna. Ale trzeba widocznie było, aby świat, aby człowiek okazał się brutalnym wobec Boga po to, aby ten sam świat, aby każdy człowiek i jego świat, aby każdy z nas przekonał się kim jest Bóg, kim jest człowiek i jakie są jego możliwości; aby człowiek przekonał się o tym, że może wznieść się na wyżyny swego rozwoju intelektualnego i kulturowego, a także o tym, że może zanurzyć się w nikczemności zła. Aby człowiek przekonał się o tym, że może sam przekreślić to, co jest w nim ludzkie, a z drugiej strony, że może wznieść się na wyżyny swej godności, swego człowieczeństwa.

Poprzez krzyż i ofiarę Wieczernika Jezus Chrystus jest dla nas ośrodkiem życia. Stąd ofiara Mszy św., stąd eucharystia, ołtarz — jest i stanowi centrum życia w Kościele.

I wszystko w Kościele skupia się wokół ołtarza, wokół Mszy św., dzięki której Jezus jest obecny wśród nas, razem ze swoją śmiercią na

krzyżu, razem ze swoim zmartwychwstaniem, ofiarując nam siebie samego, ofiarując nam zbawienie.

I dlatego każda Msza św. z taką wyrazistością ukazuje nam to, co jest sercem Kościoła i naszej wiary. Przypomina nam ustawicznie czym jest eucharystia na drodze naszego zbawienia.

Ołtarz, eucharystia — ma nas wzruszać i pobudzać do refleksji: nad naszą wiarą, nad miejscem i znaczeniem wiary w naszym życiu. Ma też pobudzać i przynaglać do działania, do odrzucenia lenistwa duchowego i ospałości.

Ołtarz, eucharystia — nasz udział we Mszy św., społeczna i publiczna adoracja Chleba Żywota, nasz publiczny akt wiary i wyraz przywiązania do Kościoła, do parafii, ma ożywić nasze serca, ma nas wzruszać. Oczywiście — nie można skończyć na samych wzruszeniach. Jezus Chrystus i nasz Kościół oczekuje i żąda od każdego z nas czegoś więcej. Czego? Oczekuje od nas tego, abyśmy ze szczególną mocą głosili i wyznawali prawdę o Ewangelię, prawdę o Kościele. Kościół z woli samego Jezusa Chrystusa jest wspólnotą wiary, miłości i prawdy. Nasza wiara, nasze przywiązanie do Kościoła jest odpowiedzią, jaką udzielamy Chrystusowi. Jest odpowiedzią na to, czy kochamy, czy szanujemy i czy służymy Kościołowi. Sw. Cyprian powiedział: „nie można kochać Chrystusa nie kochając Kościoła”. Kochać Chrystusa — to kochać Kościół. I odwrotnie: kochać Kościół — to kochać Chrystusa.

W każdą niedzielę zwykłą, nie tylko w wielkie uroczystości kościelne, mamy dawać odpowiedź na to, czy kochamy Chrystusa. Będzie to jednocześnie nasza odpowiedź na to, czy kochamy Kościół. A na tę odpowiedź czeka i Jezus, i Kościół.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

ROZMYŚLANIE

Całe życie stałoby się modlitwą...

MORZE

Widziałem, Panie, morze ponure i wściekle, rzucające się na skały. Fale brały rozpęd z daleka. Wysokie, pyzane, rzucały się, waliły się wzajemnie, bo każda chciała wyskoczyć i pierwsza uderzyć. Gdy biała piana opadała, a skała trwała niewzruszona, szybko cofały się i znów rzucały się naprzód. Innego znów dnia widziałem morze ciche i pogodne. Fale podpiływały z bardzo daleka, czoiwały się, żeby nie zwrócić na siebie niczyjej uwagi. Orzeźwie trzymając się za ręce ślizgały się bezszelestnie i całą swą długością rozciągały się na płasku, dotykając brzegu koniuszkiem swych ślicznych paluszków z piany. Słońce łagodnie je pieściło, a one odbijały jego promienie i dobrotliwie rozdawały jego jasność. Panie, daj, żebym umiał unikać zadawania na lewo i prawo ciosów, które mnie męczą i rozdrażniają, a nie osłabiają pozycji nieprzyjaciela. Odsuń ode mnie te złości na pokaz, które przyciągają uwagę innych, a niepotrzebnie osłabiają mnie samego.

Nie pozwól, żebym z pychy chciał zawsze wyprzedzać innych, miażdżąc po drodze tych, co idą przede mną.

Zetrzyj z mej twarzy ślady burzliwych zwycięstw.

I przeciwnie. Panie, spraw, żebym spokojnie wypełniał moje dni, jak morze, które powoli zalewa całą plażę.

Uczyń mnie pokornym jak ono, gdy faluje ciche i łagodne, nie zwracając na siebie niczyjej uwagi.

Spraw, żebym umiał czekać na mych braci i żebym przystosowywał krok do ich kroku, żebym szedł razem z nimi.

Udziel mi cichej wytrwałości fal.

Spraw, żeby każde cofnięcie się było okazją do posunięcia się naprzód.

Daj mojej twarzy jasność przejrzystych fal, a mojej duszy biel piany.

Rozjaśnij swym światłem me życie, podobnie jak promienie Twego słońca rozjaśniają powierzchnię wod.

Lecz nade wszystko, Panie, spraw, żebym nie zachował tego światła dla siebie i żeby ci wszyscy, którzy stykają się ze mną, wracali do swych domów spragnieni skapania się w Twej wiecznej łasce.

M. QUOIST

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (370)

Poglądy swoje ks. prof. Jan Hus głosił w swoich dziełach-książkach, wykładach i w kazaniach, wygłaszanych przede wszystkim w kaplicy Betlejemskiej, przy której od 1402 roku był ustanowiony kaznodziej. Do głównych jego dzieł należą przede wszystkim: *Traktatus de ecclesia*, czyli *Traktat o Kościele i Postylla*, czyli zbiór kazań na cały rok. Poglądami swoimi, życiem i męczeńską śmiercią na stosie stał się ks. Jan Hus twórcą prężnego i długo trwającego ruchu społeczno-religijnego i kościelnego, krzewiącego się w Czechach i poza nimi a nazwanego → husycyzmem.

Husenbeth Fryderyk Karol — (ur. 1796, zm. 1879) — ks. rzymskokat., teolog, angielski pisarz apologetyczny. Napisał m.in. *Defence of the Creed and Discipline of the Catholic Church* (1826), czyli *Obrona wiary i nauki Kościoła katolickiego*.

Husarzewski Tomasz — (ur. 1741, zm. 1803) — ks. rzymskokat., misjonarz, profesor historii. Napisał m.m. *Traktat o Piśmie św.*

Husyci — zwolennicy → Husa.

Husyckie wojny — to nazwa wojen i bitew, prowadzonych w latach 1419 — 1434 przez husytów czeskich i w Czechach jako wojny wyzwolenicze spod władzy feudalnej zarówno Kościoła, zwłaszcza papieżstwa, jak i państwa, a więc wojny o charakterze narodowo-religijnym. Genezą i bezpośrednią przyczyną ich wybuchu było spalenie na stosie → ks. prof. Jana Husa. Czesi w ogólności, a zwłaszcza zwolennicy Husa i jego poglądów, na wieść o tym okrutnym czynie, wznieśli ogólnonarodową opozycję. Wyrażała się ona przede wszystkim w napaściach na wyższe duchowieństwo czeskie i rzymskie oraz niemieckie i wypędzaniu ich z kraju, ale również wyraziło się w odmowie uznania królem czeskim Zygmunta Luksemburskiego, który w walnej mierze był współodpowiedzialny za śmierć Husa. Doszło do wybuchu otwar-

tego powstania. Głównym ośrodkiem dyspozycyjnym i operacyjnym stało się Hradiště, nazwane Táborem (nazwa wzięta z → Biblii, gdzie taką nazwą nazwano górę, na której według dawnych wierzeń i przypuszczeń miało mieć miejsce → przemienienie → Jezusa Chrystusa; obecnie mówi się raczej o górze Hermon). Przeciw powstańcom, głównie tzw. taborytom, zorganizował Zygmunta Luksemburski wraz z ówczesnym papieżem pierwszą krucjatę. J. Žižka, dowódca wojsk powstańczych, nie tylko obronił Pragę, ale dnia 14.VII.1420 r. odniósł zwycięstwo nad wojskami „królewsko”-papieskimi. Drugą krucjatą również zakończyło się przegrana wojsk „królewsko”-papieskich, podobnie trzecia w 1422 roku. W 1424 r. zginął, energiczny i dobry przywódca powstańców-husytów, J. Žižka. Zastąpił go Prokop Wielki. Pokonał on z kolei czwartą przeciw husytom krucjatę, odnosząc zwycięstwo pod Tachowem, dnia 4.VIII.1427 r. Teren wojen rozszerzał się, obejmując również niektóre tereny niemieckie i Śląsk. Doszło do piątej krucjaty, piątej krwawej wojny, w której również zwycięstwo odnieśli husyci pod wodzą Prokopa Wielkiego. Do husytów czeskich przyłączyli się zwolennicy tego ruchu i z innych sąsiednich krajów, również z Polski. Oddziały husyckie zdobywając nowe tereny osłabły nawet Gdańsk. Ale wśród husytów doszło do rozłamu. Strona przeciwna, „królewsko”-papieska, nawiązała kontakt ze skrzydłem ugodowym ruchu husyckiego z tzw. utrakwistami, zdołała pogłębić rozłam i osłabić całość ruchu. W wyniku wojska „królewsko”-papieskie odniosły zwycięstwo nad głównym nurtem i centralną siłą husytów, czyli taborytami, pod Lipanami, dnia 30 maja 1434 roku. Zygmunta Luksemburski został królem. A chociaż Tabor bronił się aż do 1452 roku, to jednak ruch husycki jako siła społeczna i polityczna tracił na znaczeniu i umniejszał się. Pozostały idee Husa, które działały nadal i z pewnością w poważnej mierze mogą być uważane łącznie z poglądami Wyclifa za bezpośrednie przedpole → reformacji, której autorem stał się → Marcin Luter.

**POTEPIENIE
FRANCUSKIEGO
TEOLOGA
J. POHIERA
PRZEZ WATYKAN**

Oficjalny dziennik Watykanu „Osservatore Romano” opublikował na swej pierwszej stronie komunikat Kongregacji Doktryny Wiary o publicznym i uroczystym potępieniu francuskiego dominikanina, profesora teologii Jakuba Pohiera, autora książki pt. „Kiedy mówię Bóg”. Obserwatorzy watykańscy podkreślają, że jest to pierwszy tego rodzaju wypadek od czasu II Soboru Watykańskiego i zniesienia w 1967 r. przez papieża Pawła VI osławionego „Indeksu ksiązek zakazanych”.

Komunikat Kongregacji stwierdza, że książka teologa francuskiego została napiętnowana za „błędy doktrynalne”. Zgodnie z oświadczeniem prefekta Kongregacji kardynała Franciszka Sepera, książka ta zawiera „tezy jawnie sprzeczne z Objawieniem i nauką Kościoła i dlatego autor jej został wezwany do publicznego odwołania swoich opinii i wyrażenia pełnej wierności doktrynie Kościoła; odpowiedział jednak, ograniczając się do niewystarczających wyjaśnień”.

**DR AUGUST HASLER
O NIEOMYŃNOŚCI
PAPIEŻA**

Biuletyn Światowej Rady Kościołów w krótkiej notatce pt. „Nieomyślność papieska zatakowana”, poświęca katolickiemu teologowi i historykowi dr. Augustowi Bernardowi Haslerowi szereg uwag na temat jego poglądów na problem reformy Kościoła Rzymskokatolickiego. Zdaniem dr. Haslera, najpoważniejszym problemem ruchu ekumenicznego jest dogmat o nieomyślności papieża, ogłoszony przez I Sobór Watykański.

Oto, co pisze ten szwajcarski teolog i historyk w swej ostatnio wydanej pracy na temat nieomyślności papieża i rewizji postanowienia I Soboru Watykańskiego: „Dlaczego Jan Paweł II nie mógłby być ostatnim nieomyślnym papieżem? Jeśli szczerze pojmujemy on kolegalność biskupów, to nadszedł czas, aby na III Soborze Watykańskim odwołać to, co błędnie zostało zdefiniowane na I Soborze Watykańskim”. Opisując sytuację na I Soborze Watykańskim, autor twierdzi, że biskupi zgromadzeni na I Soborze Watykańskim podlegali naciskom materialnym i moralnym oraz w wyniku tych właśnie nacisków opowiedzieli się za papieską nieomyślnością. „Ale jeśli I Sobór Watykański nie był Soborem wolnym, to nie był on też Soborem Powszechnym”. Z tego wynika, że wówczas jego decyzje nie mogły uchodzić za ważne i obowiązujące. A więc istnieje otwarta droga do ich rewizji.

Zdaniem dr. Haslera, dogmat o nieomyślności, w chwili jego ogłoszenia, traktowany był jako „środek zaradczy przeciwko złu owych czasów”, a polegają



Uczestnicy Światowej Konferencji Działaczy Religijnych na rzecz trwałego Pokoju, Rozbrojenia i Sprawiedliwości Międzynarodowej w Moskwie

jący na patęgującej się świadomości wolności myśli oraz rozwoju postaw demokratycznych. „Lęk przed herezją popchnął Kościół Rzymskokatolicki do działalności chorobliwie nerwowej, dla której każdy środek był dobry. W walce z modernizmem dostrzegalna jest wyraźna nerwowość sposobów działania ówczesnego Kościoła”.

Należy jednak dodać, że w czasie I Soboru Watykańskiego znalazły się osobistości, które dostrzegły i oceniły sytuację oraz atmosferę panującą na Soborze i miały odwagę zmanifestować swą negatywną postawę wobec dogmatu o nieomyślności papieża, początkując w ten sposób ruch starokatolicki, budzący sympatię wszystkich Kościołów chrześcijańskich.

**PRZEŚLADOWANIE
CHRZEŚCIJAN
PRZEZ FANATYKÓW
HINDUIZMU
W INDIACH**

Prasa zachodnia podała informacje o wybuchu fanatyzmu religijnego wśród wyznawców hinduizmu. Fanatyczne grupy wyznawców hinduizmu zniszczyły 40 stacji misyjnych na terenie wschodnio-indyjskiego stanu Arnuchal Pradesh. Także praca miejscowego kleru rzymskokatolickiego została w znacznym stopniu utrudniona. Przykładem tego jest niemożność poruszania się po pewnych obszarach diecezji bpa Josepha Mittathani, ordynariusza Tezpuru oraz odprawiania nabożeństw. Powodem tego stanu rzeczy jest tolerowanie przez władze działalności uzbrojonych grup fanatycznych hindusów.

Analogiczne objawy fanatyzmu religijnego stwierdzone zostały na obszarach Afryki, gdzie ofiarami jego często stawały się stacje misyjne, w których tracili życie pracownicy kościelni.

**WYKŁAD TEOLOGA
ZACHODNIONIEMIECKIEGO
NA ATK**

Na zaproszenie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przebywał w Polsce ks. Hermenegild Biederman, były profesor Uniwersytetu w Würz-

burgu (RFN), dyrektor Augustiańskiego Instytutu Wschodniego Chrześcijaństwa oraz wydawca publikacji o wschodnim chrześcijaństwie (Ostliche Christentum).

Dnia 15 maja br. ks. Biederman przybył do Akademii Teologii Katolickiej, gdzie spotkał się z rektorem ATK ks. prof. dr. Janem Stepniem. W spotkaniu tym uczestniczyli również ks. doc. dr. Waław Hryniewicz z KUL-u, ks. doc. dr. Jan Pryszmont, a także ks. dr. Celestyn Patock, asystent ks. prof. H. Biedermana.

Goście z Würzburga zapoznani zostali ze strukturą organizacyjną oraz z działalnością naukową i wydawniczą ATK. Prof. H. Biederman wygłosił na ATK wykład otwarty na temat: „Prawosławie a katolicyzm dzisiaj”.

**NOWE
WYDANIE BIBLIJ
W MOSKWIE**

Nakładem Moskiewskiego Patriarchatu ukazało się w lutym br. nowe wydanie Biblii, zawierające księgi Starego i Nowego Testamentu. Informuje o tym oficjalny miesięcznik Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej „Żurnal Moskowskiej Patriarchii” (nr 3 z marca 1979 r.) Biblia liczy 1372 strony, zaopatrzona jest w mapy i zawiera 6 kolorowych wkładek ilustracyjnych. Biblia rozprawdzana jest poprzez diecezje do poszczególnych cerkwi i do szkół duchownych.

**OSTATNI ZESZYT
KWARTALNIKA
„INTERNATIONALE
KIRCHLICHE
ZEITSCHRIFT”**

Ukazał się już 345 zeszyt naukowego czasopisma starokatolickiego „Internationale Kirchliche Zeitschrift”, wydawanego w Bernie (Szwajcaria), założonego uchwałą Międzynarodowego Kongresu Starokatolickiego w Luzernie w 1892 r. Obecnie wydawana jest wersja niemiecka kwartalnika przy udziale naukowców starokatolickich: prof. teol. Piotra J. Maana (Arnheim) i prof. Bertolda Spulera (Hamburg) oraz proboszcza starokatolickiego w Bernie dr. teol. Hansa Freia.

Ostatnio opublikowany zeszyt zawiera pierwszą część dłuższego artykułu Wernera Küppersa, profesora Teologii Systematycznej Starokatolickiego Seminarium Uniwersytetu w Bonn, pt. „Katolicyzm a Ekumenia”. W artykule tym Autor przedstawia historię pracy starokatolickiej nad ponownym połączeniem chrześcijaństwa na polu ruchu „Wiara i Ustrój Kościoła” oraz przedstawia starokatolickie stanowisko teologiczne. Jest to zaledwie pierwsza część artykułu, dalsza część będzie opublikowana w następnym zeszycie. Podobnemu problemowi poświęcony jest artykuł Christiana Oeyena. Porusza on sprawy omawiane na Konferencji Komisji Wiary i Ustroju Kościelnego, która miała miejsce w 1978 r. w Bangalo.

Trzeci, zasadniczy artykuł kwartalnika, napisał prof. Georg Retzlaffa (Wheatling USA) pt. „Zewnętrzny wygląd duchownego na co dzień”.

Kończąca zeszyt kronika kościelna zawiera krótką informację o sesji Komitetu Wykonawczego SRK na Jamajce (styczeń 1979), sprawozdanie z XIX Międzynarodowej Starokatolickiej Konferencji Teologów (1978) oraz informację o wyborze nowego zwierzchnika Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA. Autorem kroniki jest ks. Hans Frei oraz Claire Aldenhoven — Gauthier.

**ZGON BPA
J. MATULAITIS-LABUKASA**

Jak informuje agencja TASS, w końcu maja br. zmarł w Kownie w wieku 86 lat administrator apostołski diecezji kowieńskiej i wołkowskiej, biskup Juczas Matulaitis-Labukas.

Nowym administratorem apostołskim Kowna i Wołkowska został bp Liudas Powilionis. Urodził się on 25 sierpnia 1910 r. na Litwie w diecezji Poniewież. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1934 roku. W 1969 r. mianowany został przez papieża Pawła VI biskupem tytularnym Arcawica, a równocześnie koadiutorem administratora apostołskiego Kowna i Wołkowska.

K O Ś C I O Ś C I

Kościół Jezusa Chrystusa założony podczas Ostatniej Wieczerzy jako „Kościół sakramentu i urzędu” (bp Urs Küry) rozpoczął swe historyczne istnienie w momencie zrozumienia przez apostołów mesjańskiego posłannictwa Jezusa, zrozumienia istoty posłannictwa, które zostało zlecone im i Kościołowi. Stało się to w dniu zesłania Ducha Świętego, w dniu wypełnienia obietnicy danej przez Zbawiciela.

Duch Święty zjawia się w postaci gwałtownego wichru i ognia. Wicher i ogień — to w języku starotestamentalnym — symbol Potęgi i Wszchmocy Boga; to znak obecności Boga. Zjawienie się Ducha Świętego w postaci wichru nad tymi, którzy stanowali Kościół i byli jego filarami świadczy o tym, że od tej pory Kościół ma być znakiem obecności Boga na ziemi; ma czynić Boga obecnym wśród nas.

Tam gdzie jest Bóg, tam gdzie Duch Święty — tam jest jedność i miłość. Tam natomiast, gdzie nie ma Boga, gdzie jest grzech, tam jest rozdział i nienawiść. Grzech bowiem jest czymś, co nie

tylko odwraca człowieka od Boga. Grzech jest czymś, co odwraca człowieka także od świata, co dzieli człowieka wewnątrz, co oddala go od najbliższych, od innych. Grzech rozбивa jedność. Jest przeszkodą w nawiązaniu kontaktu i w porozumieniu się między jednostkami i narodami.

Człowiek wielokrotnie doświadczył i doświadcza tego, że wskutek braku zgody, wskutek różnych koncepcji, z których jednak nikt nie chce ustąpić, nikt nie chce zrezygnować, wiele, jeżeli nie najlepszych i najwspanialszych, to z pewnością wiele dobrych i wspaniałych przedsięwzięć, planów, nie może dojść do skutku. Tymczasem ktoś musi ustąpić, powinien, po to, aby ten drugi mógł przejść drogą! Ktoś musi zamilknąć, powinien, aby ten drugi mógł przemówić! Gdy wszyscy zaczęną się pchać i rozpychać, gdy wszyscy zaczęną mówić i krzyczeć, grozić i straszyć — nastąpi rozdział i rozejście, nikt nikogo nie zrozumie.

Czego więc człowiekowi wszystkich bez wyjątku cza-

sów i kultur potrzeba? Czego potrzeba także człowiekowi współczesnemu, nam? Miłości! Właśnie miłości! Bo tylko miłość, prawdziwa miłość łączy. Bo tylko miłość może być rozumiana. I dlatego językiem Ducha Świętego, który spoczął na apostołach, na Kościele, który ma spoczywać stale na nas, jest właśnie miłość. Jest to ten sam język, którym zawsze — nie tylko od czasu do czasu — posługiwał się Jezus Chrystus. Jego słowa, Jego czyny, Jego męka i śmierć, Jego misja i posłannictwo, to dzieło miłości. Z miłości przychodzi na świat i z tej samej miłości do każdego człowieka oddaje swe życie: oddaje dla ludzi i za ludzi, oddaje dla nas i za nas, oddaje dla mnie i za mnie. Ta właśnie miłość ma rozproszonych i rozdzielo-



Biskupi oraz kapłani PNKK i Kościoła Polskokatolickiego przed katedrą warszawską

nych ludzi gromadzić w jedno. Ta miłość ma ukazywać Boga w naszym życiu. „Gdzie dobroć i miłość wzajemna, tam znajdziesz Boga żywego” — śpiewamy w jednej z antyfon. Gdzie dobroć i miłość — tam i zrozumienie człowieka i jego potrzeb, tam i zrozumienie Kościoła.

Dlatego Duch Święty zstępuje na apostołów i napełnia ich miłością oraz misją i posłannictwem miłości. Dlatego apostołów rozumieli wszyscy: Partowie i Madowie, Elamici i mieszkańcy Mezopotamii, Judei i Kappadocji... Miłość bowiem pozwala przewyżczać nawet trudności językowe, pozwala wyrównać pagórki, zasypać dzielące rowy, znosić bariery, a wszystkich skupić w jedno i dla jednego dzieła, by wprowadzić człowieka na nową drogę rozwoju ludzkości, by

MIŁOŚĆ I JEDNOŚĆ językiem Ducha Świętego

Przybyłych Gości powitał bp Tadeusz Majewski



Na uroczystość Zesłania Ducha Świętego (3 czerwca br.) do świątyni katedralnej w Warszawie, ul. Szwoleżerów 4 przybyli: Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii — Franciszek Rowiński, bp Józef Niemiński — ordynariusz Diecezji Kanadyjskiej PNKK, prezes Polsko-Narodowej „Spójni” (USA) Wincenty Juskiewicz z małżonką. Gościom towarzyszyli: bp Tadeusz Majewski — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego, bp prof. dr Maksymilian Rode, ks. mgr Wiktor Wysoczański — sekretarz Rady Synodalnej, ks. mgr Kazimierz Bonczar — kanclerz Kurii Biskupiej Diecezji Warszawskiej i prezes Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików — dr Jan Małuszyński.

Przybyłych Gości powitał proboszcz parafii katedralnej ks. dziekan mgr Tomasz Wojtowicz, delegacja Rady Parafialnej, Towarzystwa Nowiast Adoracji Najświętszego Sakramentu, delegacja Oddziału Warszawskiego STPK i wierni.

Mszę św. celebrowali: bp Franciszek Rowiński, bp Maksymilian Rode i bp Józef Niemiński. Słowo powitalne wygłosił bp Tadeusz Majewski, a Słowo Boże bp Fr. Rowiński.

Po Mszy św. Goście spotkali się z wiernymi w sali parafialnej, a następnie udano się do Międzylesia k. Warszawy na uroczystość otwarcia zasadniczej części Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka — głównego gmachu klinicznego.

zapoczątkować w człowieku nowe życie.

W opisie zesłania Ducha Świętego zaznaczono, iż fakt ten wywołał zdziwienie. Ale i dzisiaj wołanie o miłość w świecie wywołuje zdziwienie i posądzenie o głoszenie utopii. Życie człowieka bowiem jest często nieustannym pasmem zaprzeczenia właśnie miłości. Czego bowiem w życiu człowieka i narodów jest więcej: zdarzeń charakterystycznych dla tych, którzy budowali wieżę Babel, czy zdarzeń charakterystycznych dla Wieczernika z językami ognia miłości Ducha Świętego?

Człowiek przeżywa energetyczny kryzys ognia miłości. Dlatego człowiekowi tak trudno zrozumieć drugiego, a czasami jest to nawet niemożliwe. Dlaczego? Czy nie rozumiemy języka, którym się mówi, którym posługuje się? To nie jest tłumaczenie. Dzisiaj możemy porozumiewać się nie tylko między sobą, używając poprawnego języka polskiego, ale możemy także porozumiewać się z tymi, którzy używają innych języków. Możemy, bo znających różne języki jest coraz więcej. Ale nie w znajomości czy nieznanności danego języ-

ka tkwi problem. Jeżeli pewne sprawy, pewne inicjatywy, zarówno w życiu indywidualnym, rodzinnym, a także społecznym czy międzynarodowym, w życiu kościelnym i międzykościelnym, nie dochodzą do skutku lub stale natrafiają na jakieś przeszkody, na rozbieżności poglądów i stanowisk, to nie wchodzi tu w grę znajomość języka ale to, co nazywamy grzechem i jego konsekwencjami.

Grzech niweczy miłość, rozbija jedność i uniemożliwia zrozumienie. A kto ten grzech popełnia? Kto w nim trwa? Nie szukajmy winnych! Nie oskarżajmy innych! W zamian za to, jako ludzie wierzący, jako ludzie Kościoła prosimy — nie tylko raz w roku, w dniu zesłania Ducha Świętego, ale zawsze, każdej niedzieli, każdego dnia — „O Stworzycielu, Duchu, przyjdź!”. Zsyłaj na nasz Kościół, na każdego z nas, na wszystkich ludzi ogień twej miłości, który wypaliłby w nas to, co rozbija, co przeszkadza, co niszczy wspólne dobro i jedność, co niszczy człowieka i świat.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

Wierni podczas Mszy św.



W krzyżackim zamku na Malborku wisi potężne płótno matejkowskiej „Bitwy pod Grunwaldem”, przedstawiające triumf polskiego oręża nad potęgą Zakonu krzyżackiego. „Bitwa pod Grunwaldem” jest jednym z serii sławnych obrazów, które Matejko poświęcił dziejom ojczystym — od „Stańczyka”, namalowanego w 1862 r., aż do „Konstytucji 3 Maja” — ukończonego w 1891 r. na setną rocznicę tego historycznego aktu. Jak później Sienkiewicz swoją „Trylogię”, tak Matejko serią dzieł historycznych, podobnie jak cykl 12 obrazów pod wspólnym tytułem „Dzieje cywilizacji w Polsce” (1889), stworzył ku pokrzepieniu serc. W ciężkich czasach niewoli, kiedy zaborcy odmawiali Polakom prawa do własnej szkoły, płótna matejkowskie — z „Poczetem królów polskich” na czele — spełniały funkcje podręcznika historii narodowej, budziły dumę z wielkiej przeszłości, umacniały wiarę w lepszą przyszłość.

Jan Matejko spełnił niezwykle ważne posłannictwo narodowe, co może zdumiewać tym bardziej, że przecież był on Polakiem niejako dopiero w pierwszym pokoleniu. Jego ojciec Franciszek Ksawery Matejko, jako kilkunastoletni chłopiec, opuścił ojczyste strony w Czechach i wywędrował w 1807 r. do Polski. Tutaj ożenił się w 1826 roku, i z tego związku miał jedenaścioro dzieci. Jan Matejko przyszedł na świat w 1838 r. Liczył dziesięć lat, kiedy jego bracia — Edmund Marcin i Zygmunt Hilary — w rewolucyjnych dniach Wiosny Ludów chwycili za broń i stanęli do walki przeciwko ciemnościom



„Jan Matejko Bitwa pod Grunwaldem”. Ręka Wielkiego Mistrza (szczegóły)

mi — kupił wtedy posiadłość Krzesławice pod Krakowem — sprzedał obraz warszawskiemu krezusowi, kupcowi D. Rosenblumowi, przy czym zobowiązał się ukończyć go w określonym terminie. Za swoje dzieło otrzymał 45 tysięcy złotych reńskich! Nawiasem mówiąc, w późniejszych czasach odkupiło go Warszawskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych...

We wrześniu 1878 roku obraz przeniesiono do wielkiej sali magistratu krakowskiego pałacu Wielopolskich. W dzienniku Gorkowskiego czytamy:

„Wystawa „Grunwaldu” (...) wzruszyła cały Kraków. Tłumy przychodziły niemal codziennie, sama treść obrazu wszystkich nęciła (...) Wystawa obrazu przyniosła trzy tysiące kilkaset zł. r., co na owe czasy w Krakowie liczyło się do olbrzymiego dochodu”.

Matejko — jak zwykle — część wpływów przekazał na cele dobroczynne.

Z Krakowa wywieziono obraz w okrężną podróż na wystawy w Wiedniu, Warszawie, Petersburgu, Berlinie, Lwowie, Budapeszcie, Paryżu i jeszcze raz w Warszawie.

W Polsce „Bitwa pod Grunwaldem” stała się najpopularniejszą i najdroższą obrazem. Jej reprodukcje litograficzne w formatach od pocztówki do dużych kartonów ukazywały się w ogromnych nakładach i coraz to nowych wydaniach. A kto wie, czy nie ten obraz właśnie natchnął Sienkiewicza do napisania w latach 1897—1900 „Krzyżaków”? I czy nie to dzieło Matejki stało się inspiracją do obchodów 500-lecia bitwy i uroczysto-

NAJWAŻNIEJSZY OBRAZ JANA MATEJKI

narodów. Zygmunt opłacił ten poryw życiem, a w kilkanaście lat później — w dniach Powstania Styczniowego 1863 r. — również Jan Matejko spełnił swą powinność: przewoził broń dla oddziałów Langiewicza.

Los — na szczęście — uchronił Jana Matejkę i wyznaczył mu inne pole bitwy: zwykłym pędzlem malarskim miał walczyć z naporem rusyfikacji i germanizacji, miał kształtować świadomość narodową Polaków, do których tak przyłgnął, jakby sam był z krwi i kości Polakiem. Gdy w 1873 r. Czesi próbowali „odzyskać” Matejkę i zaproponowali mu fotel dyrektora Akademii Sztuk Pięknych w Pradze, artysta odmówił. Nie przyjął tego zaszczytnego stanowiska, choć w Krakowie często przeżywał trudności finansowe. Marian Gorkowski, sekretarz Szkoły Sztuk Pięknych, zapisał w swoim dzienniku:

„W pracowni artyści przy ul. Krupniczej była wtedy zdumiewająca skromność: nie miał w niej nawet żadnej do obrazu stalugi, bo nie mógł zdobyć się na nią, tak że sam obraz „Kazanie Skargi” stał tylko oparty na dwóch rozstawionych krzesłach, i w tym położeniu cały obraz malował. Dochodzący zaś wówczas do pracowni Matejki, a czasowo przyjęty służący Franciszek, bardzo szlachetny i artyście naszemu bardzo życzliwy, miał poufnie ówczesnym kolegom Matejki z pewną żalnością i smutkiem, że jego pan nie wychodzi ze swej pracowni, nie jada obiadu, nie bierze świeżych co rano bułek, ale zaschnięte, tańsze, kupuje stare bułki po 6 sztuk za 5 centów, nimi się tylko wyłącznie posila i nimi żyje”.

Oczywiście, taką biedę przeżywał Matejko tylko w początkach swojej kariery artystycznej, ale kłopoty finansowe trapiły go przez całe życie. A co więcej, opinia wpływowych

czynników nie zawsze była mu przychylna. Rzecz w tym, że w swojej panoramie dziejów Polski Matejko, oprócz wielkich i chwalebnych wydarzeń, dostrzegał również błędy, grzechy i nie cofał się przed wskazaniem winowajców. Wiele też razy twórca wchodził w konflikt z małopolską arystokracją.

Niechętnie uwagi w kręgach arystokracji wzbudził również obraz zatytułowany „Bitwa pod Grunwaldem”. Zastrzeżenia budziła ta partia obrazu, na której Matejko przedstawiał wielkiego księcia Ulrika von Jungingen. W wyobraźni artysty ginie on mianowicie nie z rąk rycerzy, lecz dwóch półnagich wojowników, a więc ludzi z tzw. nizin społecznych. To się niektórym recenzentom nie podobało. Ale pozycja Matejki była już wtedy tak ugruntowana, że żadne krytyki nie mogły mu zaszkodzić w opinii publicznej...

„Bitwę pod Grunwaldem” tworzył Matejko w latach 1874—1878 jednak już dużo wcześniej podjął studia nad tym tematem. W 1872 roku sporządził szkic do obrazu. Wiele razy wyjeżdżał do różnych majątków ziemskich, aby szkicować konie. I wreszcie wybrał się na pola grunwaldzkie. Na granicy celnicy rosyjscy, po zidentyfikowaniu Matejki, zaniechali rewizji jego bagażu.

Wyprawa grunwaldzka nie pozostała bez wpływu na ostateczny kształt obrazu. Matejko zmienił wiele szczegółów. Sam obraz w trakcie powstawania rozrósł się, i w porównaniu z pierwotnymi zamysłami Matejki — znacznie powiększył swą powierzchnię. Artysta zaczął go malować w swojej pracowni domowej. Później przeniósł się z tym do obszerniejszej pracowni w Szkole Sztuk Pięknych, lecz i ta była za mała, by można było ogarnąć wzrokiem cały obraz.

Olbrzymie płótno sprzedał Matejko jędnemu. Przyciśnięty trudnościami finansowy-

ści związanych z odsłonięciem pomnika grunwaldzkiego w Krakowie?

24 października 1875 roku, przy dopiero co rozpoczętym obrazie w pracowni artysty, wręczono Matejce ufundowany ze składek publicznych złoty medal z dedykacją dla tego, który „Nową chwałą Ojczyznę przyozdobił”.

Dziesięć lat później — w 1884 roku — Matejko wysłał na wystawę w Berlinie kilka swoich dzieł: „Kazanie Skargi”, „Wernyhore” trzy portrety, a przede wszystkim — „Hołd Pruski”. Jury wystawy przyznało mu wtedy złoty medal I klasy. Nigdy go Matejko nie otrzymał, gdyż przeciw temu wyróżnieniu złożył protest cesarz niemiecki, namówiony zresztą do tego kroku przez Ottona Bismarcka. Żelazny kanclerz dobrze się orientował, jaką zaporą dla germanizacyjnej polityki pruskiej są historyczne dzieła Matejki.

Z tych samych powodów przeszło pół wieku później hitlerowski minister propagandy Goebbels wyznaczał coraz to wyższe nagrody za ujawnienie miejsca ukrycia „Bitwy pod Grunwaldem”. Zdrajca mógłby, oprócz ogromnej nagrody pieniężnej, otrzymać paszport i pozwolenie na wyjazd z okupowanej Polski w świat. Nie znalazł się jednak ani jeden sprzedawczyk. Obraz zakopany i zamurowany w ziemi przetrwał wojnę, i — choć podniszczony — ocalał.

Teraz oglądać go możemy w Malborku, w muzeum zamkowym. Tego krzyżackiego gniazda, niestety, nie zdobyły zwycięskie wojska Jagiellów. Dopiero po pięciu wiekach udało się dopełnić zwycięstwa grunwaldzkiego. Zawieszenie matejkowskiej „Bitwy pod Grunwaldem” na ścianie sali zamku malborskiego jest tego najwymowniejszym symbolem.

JOANNA K.

Z życia Polonii na świecie

STANY ZJEDNOCZONE

Na konferencji 50 organizacji polonijnych odbytej w Buffalo, w stanie Nowy Jork, przyjęto uchwałę protestującą przeciw zamknięciu przez biskupa Henada trzech szkół katolickich, znajdujących się w dzielnicach polonijnych w następujących miastach: Buffalo, Lackawanna i Dunkirk. Konferencja uznała decyzję biskupa za dyskryminację.

Równocześnie konferencja postanowiła domagać się od władz miejskich wydania zakazu sprzedaży różnych zabawek z antypolskimi napisami.

Czasopismo „Naród”, organ Zjednoczonego Polskiego Rzymskokatolickiego, zamieściło na całej stronie przedruk artykułu dziennikarki Josephine Winnich-Garland o sytuacji kobiet w Polsce.

Artykuł ten, który ukazał się w prasie milwauckiej, przedstawił ogromne zmiany, jakie nastąpiły w życiu kobiety w Polsce, uwykułając jej osiągnięcia. W tym samym wydaniu „Narodu” znajdziemy interesujący artykuł o Januszu Korczaku pióra ks. Edwarda Witawisa.

W Rochester, w stanie Nowy Jork, odbyło się doroczne zebranie Funduszu Stypendialnego przy Polskim Domu Ludowym. Fundusz ten obchodził swe 25-lecie. Ze sprawozdania złożonego na zebraniu wynika, że z Funduszu skorzystało dotychczas 50 studentów polskiego pochodzenia, którzy otrzymywali stypendia w wysokości 2.600 dolarów. Fundusz będzie kontynuował swą pożyteczną działalność, która przyczynia się do ułatwienia młodzieży polonijnej ukończenia wyższych studiów.

Po kilkudziesięciu latach Polski Legion Weteranów Amerykańskich uzyskał takie same uprawnienia i przywileje, z jakich od dłuższego czasu korzystają amerykańskie organizacje weterańskie. Do Polskiego Legionu należą Amerykanie polskiego pochodzenia, którzy służyli w amerykańskich siłach zbrojnych.

Kierownictwo Uniwersytetu Detroickiego prowadzi rokowanie z Komitetem Badań Polonijnych przy Uniwersytecie Jagiellońskim w sprawie założenia filii komitetu. Wybór Detroit tłumaczy się tym, że posiada liczną Polonię oraz można tam znaleźć mnóstwo materiałów na tematy polonijne.

Związek Polskich Filatelistów w Chicago urządził Międzynarodową Wystawę Filatelistyczną. Na wystawie obchodzą 40-lecie istnienia Związku oraz upamiętniono 200-lecie śmierci Kazimierza Pułaskiego, który zginął pod Savannah w 1779 roku.

Dr Janusz S. Puła z Uniwersytetu w Baltimore napisał obszerny życiorys gen. Włodzimierza Krzyżanowskiego — jednego z bohaterów wojny o wyzwolenie Murzynów w latach 1861—1865. Dotychczas działalność i zasługi gen. Włodzimierza Krzyżanowskiego były prawie nieznane. Tytuł książki dr. Puły brzmi: „O wolność i sprawiedliwość”.

W Saginaw, w stanie Michigan, dzięki staraniom organizacji Przyjaciół Kultury Polskiej rozwinęło się zainteresowanie kulturą polską i samą Polską. Organizacja ta po raz pierwszy od czasu drugiej wojny światowej organizuje w 1979 r. wycieczkę do Polski. W ubiegłych miesiącach urządziła ona przyjęcie dla prof. Zina, zorganizowała wieczory kulturalne oraz rozpowszechniła wiele wyrobów polskich.

Wśród niedawno powstałej grupy amerykańskich pisarzy polskiego pochodzenia wysuwa się na czoło 29-letni Leonard Kress. Po ukończeniu wyższych studiów nawiązał on kontakt z Polonią, zapoznając się z jej problemami. Jest autorem zbioru poezji pt.: „Z życia i śmierci Chopina”. Przygotował również tomik utworów Kazimierza Młakowiczówny we własnym przekładzie. Leonard Kress zamierza przyjechać na roczny kurs kultury i języka polskiego przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Na Podhalu przebywał prezes Związku Podhalan w Stanach Zjednoczonych — Józef Gill. Najmłodszy w 50-letniej historii Związku prezes Gill pochodzi ze wsi Knurów pod Nowym Targiem. Do USA wyjechał na początku ubiegłego dziesięciolecia. Tam poznał swą żonę Halinę i odtąd razem działają w jednym z 22 kół Związku Podhalan. Józef Gill przyjechał do Polski na walny zjazd polskiego Związku Podhalan, chce bowiem nawiązać ściślejszą współpracę z tą organizacją w kraju.

WIELKA BRYTANIA

W Londynie na posiedzeniu Polonijnego Komitetu Społecznego, skupiającego prezesów kilkunastu różnych organizacji polonijnych w Wielkiej Brytanii, omówiono program obchodów 35-lecia PRL w polonijnych środowiskach brytyjskich. Jednocześnie na rok 1979 wybrano przewodniczącym Komitetu dr. Romana Guthvica-Uchitskiego, który jest założycielem i prezesem Związku Polaków „Zgoda” w Liverpoolu, a wiceprzewodniczącym została Jadwiga Anthony.

W Londynie powstała nowa grupa teatralna „122”, której twórcą jest Machmed Szbudak, syn Turka i Polki. Żoną jego jest Małgorzata



Pomnik Tadeusza Kościuszki w Detroit (USA)

Pragłowska. Grupa ta wystawiła sztukę Paula Zindela, autora polskiego pochodzenia ze Stanów Zjednoczonych. Do polskich sztuk mają być zaangażowani aktorzy i aktorki polskiego pochodzenia.

FRANCJA

Od kilkunastu tygodni funkcjonuje w Paryżu Biuro Książki Polskiej, którym kieruje Polka — Maria Grangur. Celem tej placówki jest zapoznanie Francuzów, w tym Francuzów polskiego pochodzenia, za pośrednictwem książek, z kulturą polską oraz ułatwienie kontaktów między polskimi a francuskimi wydawcami.

Były tancerz Teatru Wielkiego w Warszawie i pedagog Warszawskiej Szkoły Baletowej, Andrzej Glegolski, otworzył w Paryżu własne studio taneczne. Poprzednio był nauczycielem tańca klasycznego i charakterystycznego w Międzynarodowej Akademii Tańca.

Paryski „Le Monde” wydrukował w odcinkach powieść Witolda Gombrowicza pt.: „Opętani” we francuskim tłumaczeniu. Sensacyjną powieść tę Gombrowicz napisał przed wojną. Była ona drukowana w 1939 r. na łamach dziennika warszawskiego „Dobry Wieczór — Kurier Czerwony”.

RFN

„Głos Polski” donosi, że w Republice Federalnej Niemiec odbyło się posiedzenie Rady Związkowej Związku Polaków „Zgoda”. Na posiedzeniu tym rozpatrywano sprawy młodzieżowe, szkolnictwa, turystyki, kobiece i organizacyjne. Wszędzie stwierdzono duże ożywienie w pracy.

Związek Polaków „Zgoda” przystąpił ostatnio do zbiórki pieniędzy na budowę Domu Polskiego w Bochum.

AUSTRIA

Z biuletynu Związku Polaków „Strzecha” w Austrii dowiadujemy się, że organizacja ta przejawia ożywioną działalność. Np. w marcu odbył się koncert z występem artystów polskich z kraju, koncert skrzypcowy, wieczór filmowy i inne imprezy.

KANADA

W Toronto powstał Polski Fundusz Wydawniczy, którego celem jest wydawanie książek autorów polskich, przebywających za granicą. Mają być opracowane antologie i encyklopedie oraz organizowane wieczory autorskie, odczyty oraz spotkania z autorami.

AUSTRALIA

W Kanbera, w Klubie Orła Polskiego im. M. Kopernika, odbył się odczyt znanego socjologa prof. Jerzego Zubrzyckiego na temat emigracji polskiej w Australii. Prof. Zubrzycki przewiduje stopniową asymilację Polonii w społeczeństwie australijskim. Odczyt wywołał ożywioną dyskusję.

H. HORODECKI



Złote osiołki, Wazy Jedź na Zakład, Dzieci Kapitana Granta, Latający Profesor, Legenda o Siedmiu Ładach i niezliczone u nas jeszcze, sławne w historii Mary Poppins — to tylko niektóre z tytułów, które zajmują miejsce w historii filmów Disneya. W 1948 r. (m.in. Żyła panna, Białe usta) dla której twórcy Disney'a wykonali rewelacyjne zrealizowane w zakątkach świata. Działalność Disneya nie ograniczyła się do filmów. Co roku ukazywał się cykl kolorowych obrazów dla dzieci i komiksów z bogatą grafiką i ciekawymi opisanymi nie liczone zaawki i pamiątki. Ich popularność podnosił otwarty w Kalifornii park rozrywki Disneyland. Walt Disney zmarł w 1966, ale jego imię i fabryka stworzonego przez niego przemysłu rozrywkowego dla dzieci i młodzieży rozwija nadal swoją twórczą aktywność. I nawet najwięksi przeciwnicy tej sztuki docenili bogactwo inwencji i olbrzymią popularność utworów, które na ławie zrosły się z jego nazwiskiem.

Nazwa Disney to już dziś nie tylko legenda, ale instytucja, z której czerpią wibracje twórcy Disney i jego bohaterowie pozostaną na zawsze dla milionów widzów na całym świecie, symbolem fantastycznego świata dziecięcych marzeń, pełnego humoru, romantyzmu i wielkiej miłości dla wszystkiego, co żyje.

OPR. MAREK DZIEGIŃSKI



Sylwetki twórców kultury polskiej

„WALT DISNEY PREZENTUJE...”

Bolek i Lolek są ulubieńcami nie tylko najmłodszej widowni, bo i starsi z przyjemnością zasiadają przed telewizorem, aby obejrzeć dalszy ciąg przygód dwóch zabawnych chłopców. „Ojcem” Boleka i Lolki jest reż. Władysław Nehrebecki, nieżyjący już dyrektor Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białym.

Gdy dwa niesforne łobuziaki wyruszyły w świat, wszędzie towarzyszyła im gorąca sympatia — po prostu szturmowali serca widzów w wielu krajach. Nehrebecki, jak i jego twórca filmów rysunkowy, zawdzięczał coś Disneyowi. „Pierwszym filmem, który zobaczyłem i ważniejsze — przeżyłem głęboko, były oczywiście disneyowskie przygody myszki „Miki” — powiedział kiedyś.

Myszka Miki w latach 30-tych znalazła się na szczycie najpopularniejszych gwiazd Stanów Zjednoczonych. W roku 1928 Miki i jej autor otrzymali Oscara. W ciągu następnych lat Walt Disney produkował dziesiątki filmów Myszki Miki, która stała się ulubieńcem dzieci i dorosłych.

Walt Disney urodził się w r. 1901 w Chicago i początkowo jego marzeniem było aktorstwo. Wybuchła jednak wojna, która zmieniła wszystkie jego plany i projekty. Disney zajął się fotografią i rysunkiem, zaczął pracować w firmie reklamowej. W 1927 r. wypuścił na rynek pierwsze filmy łączące rysunek animowany z aktorami — serię „Alicja w krainie czarów”.

Warsztat produkcyjny Disneya działał w Kansas City. Filmów jego początkowo nie wyświetlano w kinach; prywatny dystrybutor sprzedawał je lub wynajmował szkołom i różnym instytucjom. Dopiero w Hollywood filmy Disneya zaczęły ukazywać się na ekranach kin.

W 1927 roku Disney rozpoczął samodzielnie prace. Stworzył dwa filmy, których bohaterką była myszka Morynka. Były to jeszcze filmy nieme. Trzeci film z myszką — „Wielki parowóz” — został już udźwiękowiony i zdobył wielki sukces. Odtąd zaczął się nowy okres w twórczości Walta Disneya. Na jego studio rozpoczęła się potężna wytwórnia, produkująca wyłącznie filmy rysunkowe.

W roku 1928 nadszedł sukces: kolejnym popularnym były krótkie filmy rysunkowe z Myszka Miki (animacja w postaci Myszki Miki) — już udźwiękowane — które podbiły Amerykę i cały świat. Wkrótce pojawili się dalsi bohaterowie disneyowskich przygód: kaczuszkowski aktor Donald, pies Pluto, trzy małe świnki. Ale ani jeden z twórców nie znał wcześniej większe: w 1937 roku zrealizował krótki film o ośmiu „Śnieżka”, pierwszy pełnometrażowy film rysunkowy pt. „Kraina lodu”.

Od tamtej pory, czasem nawet co rok, opuszczają studio Disneya kosztowne i zawsze niezawodne pozycje pełnometrażowe, dzieła ogromnego zespołu. Większość z nich znamy z naszych ekranów: „Pinokio” (1939), „Dumka” (1941), „Bambi” (1943), „Kopciuszek” (1950), „Alicja w krainie czarów” (1951), „Piotruś Pan” (1953), „Zakochany kundel” (1956), „101 dalmatyńczyków” (1961), „Miecz dla króla” (1963), „Księga dżungli” (1967). Swego czasu eksperymentem był film „Fantazja” (1940) — w którym podjął się wizualnego przedstawienia utworów muzyki poważnej.

Ogromny sukces finansowy skłonił Disney'a do rozszerzenia pola działalności. W 1950 r. ukazała się na ekranach „Wyspa skarbów” — pierwszy film aktorski, początek serii kolorowych obrazów dla młodzieży — wactonów, filmów przygodowych, fantastycznych komedii i pięknych filmów o zwierzętach. Przypomnijmy niektóre tytuły:

ŚWIAT DZIECI

Międzynarodowy Rok Dziecka już na półmetku. Jak dotąd, stał się on niezwykle okazją do przeprowadzenia wielu ciekawych i pożytecznych akcji, służących dzieciom w całym tego słowa znaczeniu. Już na początku roku, w dniu 13 stycznia, odbył się w Warszawie w Sali Kongresowej wielki, uroczysty koncert zatytułowany „O uśmiech dziecka”, który zainaugurował obchody tego wspaniałego roku w Polsce. Tęm tego koncertu były przezrocza obrazów Danuty Muszyńskiej-Zamorskiej, pochodzących z cyklu „Dzieci wojny” i innych. Większość prac tego cyklu zaprezentowała malarka na indywidualnej wystawie w kwietniu, w miesiącu pamięci narodowej.

Świat dzieci w malarstwie Danuty Muszyńskiej-Zamorskiej jest wzruszający i niepowtarzalny. Dzieciom zresztą malarka ta jest wierna od wielu już lat, konsekwentnie uprawiając — bez względu na mody i kierunki w sztuce — portret dziecięcy.

Urodziła się i wychowała w Środzie Wielkopolskiej, jest córką powstańca wielkopolskiego. Do dnia dzisiejszego powraca często w rodzinne strony i utrzymuje kontakty ze swoimi tamtejszymi przyjaciółmi. Studiowała w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu, lecz studia ukończyła w łódzkiej PWSSP, uzyskując dyplom z zakresu tkactwa dekoracyjnego. Malarstwo i rysunek studiowała u prof. Stanisława Byrskiego, i to okazało się jej powołaniem.

Zainteresowanie portretami dziecięcymi zaczęło się kształtować u niej dość wcześnie, bo już na egzaminy do poznańskiej uczelni przyniosła szkice dziecięce. Później, już w trakcie studiów — dużo szkicowała: w poczekalniach dworcowych, w wagonach — wszędzie tam, gdzie były dzieci... Dzisiaj jej portrety znane są wszystkim miłośnikom piękna i przyjaciołom dzieci.

Danuta Muszyńska-Zamorska ma dziś za sobą 45 wystaw indywidualnych w kraju i za granicą, wiele nagród i wyróżnień. Jej prace znajdują się m.in. w zbiorach łódzkiego Urzędu Miasta, w Ministerstwie Obrony Narodowej, u prywatnych kolekcjonerów w kraju, a także za granicą — w Anglii, Czechosłowacji, Danii, Holandii, RFN, Włoszech, Japonii, Kanadzie, Libanie, USA a nawet Zelandii i Wenezueli.

Malarka wiele podróżuje, a owocem tych podróży są cykle portretów dzieci — egipski, hinduski, cejloński, marokański — obecnie powstaje cykl związany z pobytem na Kubie.

Największą popularność przyniosła Nanucie Muszyńskiej-Zamorskiej „Dzieci wojny z gołębkiem”. Namalowała ten obraz w 1976 roku, nie wiedząc o zbliżającym się Międzynarodowym Roku Dziecka. Na wystawie w galerii łódzkiej Dęsy, gdzie był eksponowany, został wybrany na okładkę folderu Centrum Zdrowia Dziecka, a następnie reprodukcjony jako plakat, wydany w różnych językach. Replikę obrazu (oryginał został sprzedany za granicę) otrzymała malarka, wraz z dwoma innymi obrazami, Centrum Zdrowia Dziecka.

Warto tu zaznaczyć, że z prac artystyki powstało 15 plakatów, które weszły do stałych zbiorów jedyne w świecie Muzeum Plakatu w Wilanowie. Weszły też one w skład wystawy plakatu o tematyce dziecięcej, otwartej 1 czerwca z okazji oficjalnego przekazania Centrum Zdrowia Dziecka W uroczystości tej uczestniczył m.in. Kurt Waldheim.

Świat dzieci Danuty Muszyńskiej-Zamorskiej to świat pełen pogody, uśmiechu i ciepłych, słonecznych barw. To temat piękny i wzruszający, który wszystkich chwyta za serce!

TEATR W POLSCE

Najważniejszym ośrodkiem teatralnym kraju jest Warszawa. Żadna chyba stolica na świecie nie może poszczycić się tak bogatym i zróżnicowanym życiem teatralnym. W stolicy działa 27 teatrów, które posiadają 35 scen. Po Warszawie największymi ośrodkami teatralnymi, pod względem liczby scen, są Łódź, Kraków i Wrocław.

Repertuar teatrów polskich jest niezmiernie bogaty. Grają one zarówno sztuki autorów rodzimych, jak też sięgają do bogatego dorobku światowego. Wszystko, co w dramaturgii zapisało się wartościowymi treściami humanistycznymi, lub twórczym ujęciem formalnym, przyjmują sceny polskie.

Polskie teatry dają przeciętnie ok. 360 premier rocznie — z repertuaru klasycznego i współczesnego, rodzimego i obcego. Znamienny jest awans współczesnej dramaturgii polskiej, która jeszcze niedawno z trudem przebijała się na sceny. Zajmuje ona obecnie czołowe miejsce w repertuarze teatrów. W sezonie 1976/77 teatry wystąpiły z 91 premierami polskich sztuk współczesnych, podczas gdy pozycje narodowej klasyki umocniło 70 premier. Teatr polski jest otwarty na świat i sam wiele czerpie z dorobku dramaturgii innych krajów. W sezonie 1976/77 polskie teatry wystawiły ponad 40 sztuk ze współczesnej dramaturgii zachodniej oraz 58 sztuk autorów z krajów socjalistycznych.

Dziś teatr polski budzi uznanie także poza granicami kraju. Np. tylko w roku 1976 w 18 krajach świata wystąpiło 25 polskich zespołów teatralnych, a 40 twórców teatralnych — reżyserów i choreografów, przygotowywało spektakle na zagranicznych scenach. Polskie zespoły, goszczące w państwach nieomal wszystkich kontynentów i zapraszane na międzynarodowe festiwale m. in. do Edynburga, Wenecji, Nancy, Londynu, spotykają się z wysokimi ocenami krytyki i życzliwością publiczności.



Adam Hanuszkiewicz wraz z całym zespołem Teatru Narodowego z Warszawy po zaprezentowaniu „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego

Polska należy do najaktywniejszych członków Międzynarodowego Instytutu Teatralnego, który jest pomysłodawcą i organizatorem wielu imprez. Dowodem autorytetu, jakim cieszy się teatr polski, było powierzenie Polsce przed trzema laty roli gospodarza „Sezonu Teatru Narodów”. W imprezie tej wzięło udział 18 teatrów z 16 krajów Europy, Azji, Afryki i Ameryki.

Na wysoką pozycję społeczną polskiego teatru składają się nie tylko twórcze wysiłki środowiska artystów, ale także sprzyjająca rozwojowi twórczości atmosfera, jaką wokół sztuki stworzył mecenat państwowy oraz zainteresowanie społeczeństwa tą dziedziną twórczości.

Liczba teatrów w Polsce stale wzrasta. W ostatnich latach przybyły nowe sceny dramatyczne w Legnicy, Słupsku i Radomiu.

Rozbudowie i modernizacji poddawane są stare siedziby teatrów (np. Stary-Kameralny w Krakowie, Muzyczny w Szczecinie i w Zielonej Górze).

Trosce o rozwój bazy towarzyszą starania o zapewnienie teatrowi kadry artystycznej. W ciągu ostatnich lat przy Teatrze Polskim we Wrocławiu i Teatrze „Wybrzeże” w Gdańsku powołano studia aktorskie, a w Białymstoku utworzono wydział lalkarski warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej.

Rozwojowi profesjonalnego teatru towarzyszy w Polsce ożywiony ruch amatorski. Aktualnie działa w Polsce około 5000 amatorskich teatrów różnych form, skupiających około 46000 osób.

J. R.

Miejsce, gdzie zaczynają się Aleje Jerozolimskie, znane jest warszawiakom od najmłodszych lat. Najpierw tata prowadzi tam malucha, by zobaczyć zbroje rycerską i prawdziwy czołg w Muzeum Wojska Polskiego, później — pani wychowawczyni pokazuje obrazy Matejki w Muzeum Narodowym... Szare, monumentalne pawilony znają też przyjezdni, gdyż właśnie w nich mieszczą się dwa najbardziej popularne muzea warszawskie.

Wędrując po magazynach i pracowniach konserwatorskich, można się przekonać, jak wiele zabiegów wymaga przygotowanie jednej, chociażby najskromniejszej ekspozycji, jak wielostronna, daleko wykraczająca poza sale wystawowe, jest działalność Muzeum.

Pracownie konserwatorskie posiadają szczególne znaczenie. Po ostatniej wojnie ich zadania nie miały granic. Starsze pokolenie Polaków nigdy nie zapomni wymowy pierwszej wystawy: „Warszawa oskarża”. Tragiczny był stan rewindykowanych obiektów, usuwanie śladów barbarzyństwa wymagało nieudwajnego wysiłku! A przecież dzieło sztuki, nawet w najlepszych warunkach, wymaga

Muzeum Narodowe

by spora masa, należy więc ograniczyć się do informacji ogólnych. Placówka kieruje czterechosobowy zespół. Przy dyrekcji działa Komisja Konserwatorska, Komisja Zakupów i Kolegium Kuratorów, które stanowią kierownicy galerii i kuratorzy siedmiu oddziałów (Zamek, Łazienki, Wilanów, Muzeum Plakatu, Książnica Leżycy i Nieborów z Arkadią). Muzeum ma status jednostki naukowo-badawczej, i z tej racji powołano w nim Radę Naukową, której przewodniczy prof. Aleksander Gierymski. W jej skład wchodzi wybitni historycy sztuki z całej Polski. Podstawową komórką merytoryczną Muzeum jest galeria i jej dział. Zbiory dzielą się na następujące galerie: Sztuka Starożytna, Sztuka Średniowieczna, Sztuka Polska, Sztuka Obca, Sztuka Zdobnicza, Sztuka Współczesna oraz Monety i Medalie. Chlubą Muzeum jest cenny dział dokumentacji, gdzie liczba pozycji ikonograficznych sięga stu tysięcy. W bibliotece, o profilu ściśle artystycznym, zgromadzono około 80 tysięcy woluminów! Dzięki temu, nie wychodząc z budynku, można opracować niejedną tematykę popularnonaukową z dziedziny historii sztuki.

Znaczna część majątku Muzeum znajduje się w magazynach, i fakt ten wywołuje najwięcej emocji.

Ciasnotę w Muzeum rozładuje się po zakończeniu odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Do jego komnat przygotowano już: 30 obrazów, 140 żyrandoli i świeczników, i aż 6000 najcenniejszych przedmiotów sztuki zdobniczej! Wyposażenie Zam-

ku przyjęło Muzeum na siebie, jako jeszcze jeden obowiązek. Wszystkie prace konserwatorskie i zakupy robi z własnego budżetu. Już na jesieni obejrzyć będzie można ekspozycję, obrazującą dotychczasowy udział w odbudowie Zamku Królewskiego: zarówno Muzeum, jak i Pracowni Konserwacji Zabytków.

Wielu eksponatów nie pokazuje się ze względów czysto konserwacyjnych — światło naturalne niekorzystnie działa na tkaniny i grafikę. Skoro nie wszystko można zobaczyć na wystawie, Muzeum stosuje inne formy udostępniania swych zbiorów. Każdy może obejrzyć magazyny studyjne sztuki średniowiecznej, można też uzyskać zezwolenie na wizytę w magazynie szkła i ceramiki czy malarstwa współczesnego. Magazyny, urządzone wkrótce po wojnie, do dziś zadziwiają swoją funkcjonalnością. Zawieszenie obrazów na ruchomych siatkach pozwala szybko dotrzeć do każdego z nich.

Udostępnianie nie ogranicza się do stałych galerii i wystaw czasowych w stolicy, wiele obrazów „oddelegowano” w bezterminowy depozyt do innych ośrodków muzealnych. Warszawskie dzieła sztuki zdobią wnętrza rezydencji państwowych w kraju i placówek dyplomatycznych za granicą. Muzeum wynosiły m.in. pałace w Bazanowie i Radziejowicach. Ponadto co roku niezliczona ilość obiektów wyrusza z muzeum po całym kraju na wystawy czasowe, w tym czasie magazyny przystępują do

Muzeum, obok wystawiennictwa, prowadzi szeroką działalność popularyzatorską. Pracowników Muzeum znaleźć można na listach prelegentów wielu organizacji społecznych. Każdej wystawie towarzyszą imprezy uzupełniające temat: film, koncerty, odczyty.

Muzeum stara się, aby każda czasowa wystawa miała własny katalog, lub co najmniej informator. Zdarzyło się już, że edycje wyjątkowo atrakcyjne rozchodziły się w dniu otwarcia ekspozycji. Jednocześnie trwają prace nad katalogami zbiorów. Część pozycji wydano, pozostałe — przygotowano do druku.

Dotychczasowy dorobek działu wydawniczego przedstawia się interesująco: ponad setka przewodników i około dwustu katalogów. Z periodyków ukazuje się „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie” i „Bulletin du Musée National de Varsovie” — podstawa do zdobywania zagranicznych publikacji na tematy muzealne.

Gmach Muzeum Narodowego w Warszawie liczy sobie już przeszło pół wieku. Zestarzał się więc, a wraz z nim zestarzały się urządzenia techniczne, ale to tylko jeden z kłopotów jego gospodarzy. Tymczasem podjęte zostały kroki, mające na celu zlikwidowanie istniejących trudności.

ANNA LASKOWSKA

POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

TROSKA O PRAWOWIerność

Dopóki żyli apostołowie i ich bezpośredni następcy, wszelkie wątpliwości chrześcijan rozwiewali natchnieni głosiciele Ewangelii. Później jednak, gdy minęły czasy apostołskie i umarli naoczni świadkowie życia boskiego Mistrza z Nazaretu, w niektórych ośrodkach kościelnych zaczęły zarysowywać się różnice w rozumieniu treści Dobrej Nowiny. Przyczyny były różne. Najszlachetniejsi ludzie pragnęli zgłębić podane przez Jezusa prawdy, by jak najwięcej wiedzieć o Bogu Stwórcy i celu życia wszystkich ludzi. Niektórzy uczeni pogańscy, przyjąwszy chrzest, próbowali na bazie swojej dawnej pogańskiej kultury wyjaśnić rozumowo prawdy objawione. Do tej pracy dopingowały ich pisma pogańskich uczonych, atakujące i wysmiewające wierzenia chrześcijańskie.

Mówiliśmy już o pierwszych księgach broniących wiary, zwanych apologiami, w których chrześcijanie odpierali niesłuszne, najczęściej zmyślane zarzuty. Również wierni domagali się jasnego i przystępnego dla wszystkich wykładu nauki Zbawiciela. Niektórzy uczeni chrześcijańscy dochodzili do poglądów niezgodnych z przekonaniem ogółu wierzących. Powstawały spory i dyskusje, rozstrzygane na zjazdach biskupów danego kraju. Zjazdy takie zwano synodami. Dla ważnej potrzeby zwoływano zjazd biskupów całego Kościoła chrześcijańskiego. Takie zjazdy zwano soborami ekumenicznymi (powszechnymi). Jeśli teolog, który głosił błędną naukę nie chciał się podporządkować woli ogółu, wyrażonej w uchwałach synodu lub soboru, nazywano go heretykiem. Niektórzy historycy twierdzą, że herezje wyrządziły chrześcijaństwu więcej krzywd niż wszyscy wrogowie Kościoła.

Zatargi, spory, a często prawdziwe wojny religijne w łonie chrześcijaństwa, jak się niejednokrotnie przekonamy, zadawały Kościołowi wiele bolesnych, nie zagojonych często do chwili obecnej ran. Były zaprzeczeniem prawa miłości, głoszonego przez Jezusa.

Powstanie herezji miało jednak również pozytywne strony. Zło herezji tkwi nie w samym błędzie, lecz także w ludzkiej pysze i uporze. Mylić się może każdy, twierdzenia wiary nie są tak oczywiste, jak zasady matematyki, czy nauk przyrodniczych. Błędne ścieżki pozwalały i pomagały wytyczać bezpieczny szlak.

Jedną z pierwszych herezji był gnostycyzm. Niektórzy uczeni pierwotnego Kościoła, nie bez wpływu kultury pogańskiej, sądzili, że wszystkie prawdy wiary dadzą się wyjaśnić samym rozumem, a przeciw wiara zawiera wiele głębokich Bożych tajemnic, o których istnieniu nigdy byśmy się nie dowiedzieli bez objawienia. Do takich prawd należy tajemnica Trójcy Przenajświętszej, której rozum ludzki nawet teraz, gdy ją znamy, nigdy całkowicie nie rozumie, ani nie wyjaśni własnymi siłami. Gnostycy głosili, że człowiek może sam osiągnąć wszelką wiedzę. Wiedza po grecku znaczy — gnoza, stąd nazwa błędnego systemu.

Największy rozgłos wśród kierunków gnostyckich zyskał manicheizm. Założycielem sekty był mędrzec perski Mani — stąd nazwa kierunku, który pomieszał wierzenia religii perskiej z chrześcijaństwem i głosił naukę o dwóch bogach: bogu dobra i bogu



Sw. Jan ewangelista, natchniony głosiciel i obrońca Słowa Bożego

zła. Od boga dobra pochodzi świat ducha, a od boga zła — wszelka materia. Mani głosił konieczność wyzwolenia ducha ludzkiego z więzów materii przez surowe obyczaje i wyniszczenie ludzkiego ciała.

Podobne do manicheizmu poglądy moralne głosił w Egipcie Montanus, twórca herezji montanizmu. Czekając na bliski koniec świata zabraniał swoim zwolennikom spożywania mięsa, nakazywał nie- nawiść do ludzkiego ciała i zalecał szukanie męczeńskiej śmierci.

Obydwa ponure, straszne i niezgodne z łagodną nauką Jezusa Chrystusa kierunki, potrafiły zaimponować wielu umysłom w III i IV wieku. Manicheizmowi ulegał przez jakiś czas nawet św. Augustyn.

Kościół chrześcijański odrzucił posępne i groźne błędy, głosząc niezmiennie wiarę w Jednego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi. Materia, a więc i ludzkie ciało są dziełem Boga, dziełem dobrym i godnym szacunku.

KSIĄDZ ŁUKASZ

• PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •

CHORY W DOMU

Obłożnie choremu, zależnie od rodzaju choroby i ogólnego stanu, lekarz przepisuje odpowiednią dietę. Ogólnie mówiąc, choremu w zasadzie należy podawać posiłki łatwo strawne, ta-

dawane jak: jajka na miękko, mleko, potrawy mączne, chude gotowane mięso, twaróg, jarzyny, owoce, a unikać natomiast pokarmów trudno strawnych i wzdymających, jak rośliny strączkowe, kapusta, cebula, mięso smażone i pieczone, tłuszcze, konserwy, grzyby, marynaty itp.

Chorem wysoko gorączkującym dokuczają zwykle silne pragnienie, gdyż pocąc się, tracą wodę z organizmu. Toteż trzeba im podawać duże ilości płynów, i to raczej często w małych ilościach, by nie przeciążać nerek i zmęczonego przyspieszonym rytmem serca. Najlepiej gasi pragnienie lekko osłodzona herbata z cytryną lub ostudzona przegotowana woda z niewielką ilością soku owocowego, np. soku z czarnej lub czerwonej porzeczki. Sok truskawkowy jest rochę za słodki, a znów malinowy — zwiększa pocenie się. Chorem leżącym bezwładnie podajemy płyny nie łyżeczką, a specjalnym pończuchem lub czajniczką od herbaty.

Chorzy leżący często nie mają apetytu albo grymaszą, okazując niechęć do niektórych potraw, które przed chorobą nawet bardzo

lubili. W miarę możliwości należy te „grymasy” uwzględniać. Wszystkie zaś posiłki należy przyrządzać smacznie i podawać estetycznie, by chorego zachęcić tym do jedzenia, bez „wmuszania” w niego posiłku.

Chory jadać musi regularnie i punktualnie. Nie trzeba chyba dodawać, że naczynia i zastawa stołowa muszą być idealnie czyste. Chory powinien też mieć możliwość przed i po posiłku umycia rąk i po jedzeniu wyptukania ust.

Jeśli stan chorego jest ciężki i trudno mu jest jeść samodzielnie, trzeba go karmić. Zawiązać serwetkę pod brodą, stanąć po prawej stronie chorego i trzymając talerz od spodu w swojej lewej ręce — karmić go prawą. Karmić powoli, by chory miał możliwość wszystko dobrze pogryźć, połknąć i chwileczkę odpocząć, bowiem jedzenie męczy ludzi ciężko chorych. Podając coś do picia, należy unieść głowę chorego podkładając rękę pod poduszkę, przystawić naczynie do ust i przychylić je dopiero wtedy, gdy chory uchwyci brzeg naczynia wargami.

Po każdym posiłku, a szczególnie po obiedzie, chory musi bezwzględnie odpoczywać pół godziny lub godzinę. Najlepiej, jeśli się w tym czasie zdrzemnie lub prześpi. Po jedzeniu więc nie pozwalajmy na żadne odwiedziny i rozmowy z chorem.

A. M.



Rozmowy z Czytelnikami

„Stosownie do zaleceń duszpasterzy — pisze p. Jadwiga Z. z Jastrzębia Zdroju — od dłuższego czasu czytam codziennie Pismo święte. Moją lekturą biblijną jest obecnie Apokalipsa. W trakcie czytania przekonałam się jednak, że jest to najtrudniejsza do zrozumienia księga Nowego Testamentu. W dodatku wydanie Biblii, jakim dysponuję, nie posiada wstępów do poszczególnych ksiąg oraz zawiera bardzo szczupłe wyśnienia dotyczące tekstu.

Byłabym wdzięczna, gdyby Duszpasterz — w rubryce „Rozmowy z Czytelnikami” — udzielił mi odpowiedzi na następujące pytania: Kiedy i w jakich okolicznościach powstała Apokalipsa? Czy przeznaczona była ona wyłącznie dla siedmiu gmin kościelnych w Azji, czy też dla całego Kościoła? Chętnie też przeczytałabym krótkie chociażby wyjaśnienie treści tej księgi. Czy oprócz Apokalipsy istnieją podobne księgi apokryficzne?”

Pani Jadwigo! Dobrze się stało, że wyznawcy Chrystusa coraz częściej biorą do rąk Pismo św. Obowiązkiem bowiem każdego chrześcijanina jest nie tylko znać swego Mistrza, ale również według nauki Jego postępować. Czytanie zaś ksiąg świętych nam w tym pomaga.

Apokalipsa jest jedyną księgą proroczą, zaliczoną do „kanonu” czyli zbioru ksiąg Nowego Testamentu. Nazwa „Apokalipsa” wywodzi się od greckiego słowa apokaliptein — odkryć, objawić. Sama więc nazwa tej księgi wskazuje, że treścią jej jest „objawienie Jezusa Chrystusa, które dał... Bóg, aby ukazać sługom swoim to, co ma się stać”.

Autor omawianej księgi objawionej ma na imię Jan. Wynika to wyraźnie ze słów dedykacji Apokalipsy, gdzie czytamy: „Ja, Jan, brat wasz i uczestnik w ucisku i w Królestwie, i w cierpliwym wytrwaniu przy Jezusie, byłem na wyspie Patmos, z powodu zwiastowania Słowa Bożego i świadczenia o Jezusie. W dzień Pański popadłem w zachwycenie i usłyszałem za sobą głos... który mówił: To, co widzisz, zapisz w księdze” (Ap 1,9—11). Tradycja kościelna pierwszych wieków zdecydowanie stwierdza, że jest nim św. Jan Apostoł. Potwierdzają to również najnowsze badania.

Ta sama tradycja wspomina, że miejscem, gdzie otrzymał on ob-

jawienie, była mała, skalista wyspa Patmos, na Morzu Egejskim. Apostoł został tutaj zesłany podczas prześladowania chrześcijan, jakie — za panowania cesarza Domicjana (81—96) — rozpętało w Rzymie, w Palestynie i w Azji Mniejszej. W oparciu o tę tradycję przyjmuje się powszechnie, że Apokalipsa napisana została około 100 roku. Mogło to mieć miejsce jeszcze na Patmos, lub też w Efezie, dokąd św. Jan powrócił w 96 roku, już po śmierci Domicjana.

Księga ta — jak to wyraźnie wynika z jej treści — przeznaczona była w pierwszym rzędzie dla wyznawców gmin (kościół) chrześcijańskich w Azji Mniejszej, nad którymi rozciągał opiekę św. Jan. Społeczności te, po wygnaniu Apostoła z Efezu, znalazły się w trudnym położeniu. Powodem tego były gwałtowne napaści ze strony osiadłych w tych stronach zagorzałych zwolenników religii Mojżeszowej. Potężniejszym jeszcze ciosem w młody organizm Kościoła było krwawe prześladowanie wyznawców Chrystusa na całym obszarze cesarstwa rzymskiego. Nic więc dziwnego, że w sercach ludzi mniej utwierdzonych w wierze rodził się lęk i strach. Wielu zadawało sobie pytanie, jaki los czeka Kościół Chrystusowy. W tej sytuacji chrześcijanom potrzebna było podtrzymanie na duchu. Zadanie to najlepiej mógł spełnić — ostatni żyjący członek kolegium apostołskiego — sędziwy wówczas św. Jan. Pragnie on przekonać adresatów Apokalipsy, że losy całej ludzkości i Kościoła są w ręku Boga. I chociaż wydawać się może ludziom niekiedy, że zło i nieprawość biorą górę, a sprawiedliwość jest zdeptykana — przecież ostateczne zwycięstwo będzie po stronie Boga i Jego sprawy. A ponieważ w dziejach Kościoła powtarzały się cierpienia i doświadczenia — jakich doznał Kościół w Azji Mniejszej — przeto treść księgi odnosi się do Kościoła powszechnego wszystkich wieków, niosąc mu pociechę i zapewnienie opieki Bożej.

Po wprowadzeniu i pozdrowieniach (rozd. 1,1—8) następuje opis wizji wstępnej (rozd. 1,9—20) oraz dedykacja zawarta w słowach: „To, co widzisz, zapisz w księdze i wyślij do siedmiu zborów: do Efezu i do Smyrny, i do Pergamonu, i do Tiatyry, i do Sardes, i do Fila-

delfii i do Laodycei” (Ap 1,11). Bezpośrednio potem podana jest treść listów siedmiu kościołów azjatyckich. Ta część księgi Objawienia (rozd. 1,9—3,22) odnosi się do tego „co jest” (Ap 1,19), czyli do okresu współczesnego autorowi.

Druga część Apokalipsy (rozd. 4,1—21,8) zawiera proroczą wizję i mówi, o tym, „co stanie się potem” (Ap 1,19). Pierwsza część tego prorocstwa odnosi się do historii całej ludzkości. Druga zaś do walk i losów Kościoła Chrystusowego.

Część trzecia Objawienia (rozd. 21,9—22,21) przedstawia wizję triumfu sprawy Bożej nad szatanem i jego zwolennikami. Niebieskie Jeruzalem przyjmie w swych murach zbawioną ludzkość, która otrzyma życie wieczne i szczęście płynące z łączności z Bogiem.

Oprócz Apokalipsy kanonicznej istnieją jeszcze Apokalipsy apokryficzne. Wymieniane są zazwyczaj wśród nich następujące:

— „Apokalipsa Pawła”, będąca jąca zniszczenie świata przez ogień, sąd dostateczny oraz ostateczną nagrodę i karę. Powstała prawdopodobnie w II wieku i dochowała się w tłumaczeniu etiopskim.

— „Apokalipsa Pawła”, będąca rozwinięciem wzmianki z II listu do Koryntian (rozd. 12,2—4), w którym jest mowa o porwaniu Pawła do trzeciego nieba. Wspomina ona o karach dla tych ludzi, którzy nie wierzą w człowieczeństwo Chrystusa oraz rzeczywistą obecność Jego w Eucha-

rystii. Powstała ona w Azji Mniejszej w IV wieku.

— „Objawienie błogosławionej Bogarodzicy”, gdzie przedstawione są przyszłe kary potępionych. Według treści tej księgi szczególna kara czeka tych, którzy za życia nie czcili Trójcy Świętej oraz Najświętszej Maryi Panny. Mówi ona również o wstąpieniu Maryi za potępionych. Powstała ok. VIII w., gdyż jest w nim wzmianka o mahometanach.

— „Apokalipsa Bartłomieja”, w której opisane jest ułaskawienie i wzięcie do nieba Adama i Ewy oraz „Apokalipsa Tomasza” — napisana najprawdopodobniej w IV lub V wieku — dochowana do naszych czasów we fragmentach łacińskich.

— „Apokalipsa Jana Apostoła”, podająca wyjaśnienia odnoszące się do końca świata i przyszłych losów człowieka. Jest ona dialogiem Apostoła z Chrystusem. Napisana została w V wieku w języku greckim.

— „Tajemnice Apostoła Jana”, skąd dowiadujemy się, jak to Jan został zabrany przez anioła do nieba, gdzie spotkał Adama, oglądał raj oraz był świadkiem wielu nieprawdopodobnych wydarzeń.

Istnieją jeszcze księgi apokaliptyczne nawiązujące swą treścią do postaci i wydarzeń starotestamentowych. Jednak z braku miejsca nie będę ich omawiał.

Łączę pozdrowienia w Jezusie Chrystusie

DUSZPASTERZ

P A T R O N I

ZAWODÓW, STANÓW I STOWARZYSZEŃ

„S”, „T”

STRÓŻE	— św. Aniołowie Stróż.	— 2.X.
SUKIENNICY	— św. Marcin z Tours	— 11.XI.
SZCZOTKARZE	— św. Sewer z Rawenny	— 1.II.
SZERMIERZE	— św. Piotr Tecelano	— 10.XII.
SZEWCY	— św. Michał Arch.	— 29.IX.
SZKLARZE	— św. Kryspin i Kryspinian	— 25.X.
SZLIFIERZE	— św. Serapion	— 14.XI.
SZWACZKI	— św. Michał Archanioł	— 29.IX.
TAPICERZY	— św. Lucja	— 13.XII.
TEOLOGOWIE	— Niep. Poczęcie NMP	— 8.XII.
	— św. Jan Ap.	— 27.XII.
	— św. Tomasz z Akwinu	— 7.III.

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Belobias, Ep. Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wajłowicz, ks. Wiktor Wysocki (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Marek Dziągiewski (redaktor graficzny), Henryk Cich (redaktor techniczny), Magdalena Kapińska (korektor redakcji), Mirosława Kuźel, Elżbieta Nossowska. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4 00-662 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-83-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczytela w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał I półrocza roku następnego i cały rok następnego; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał I i II półrocza roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartałna 26 zł, półroczna 52 zł, roczna 104 zł. Jednostki gospodarki socjalistycznej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy samowinaj prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczyteli. Prenumeratę ze słaniem wysyła za granicę przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kelparatu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-658 Warszawa, konto PKO nr 1531-21. Prenumeratę ze słaniem wysyła za granicę (złoty dziennie od prenumeraty krajowej) z 50% dla słaniemców indywidualnych i z 100% dla słaniemców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. N. 15050. Z. 8-3. C-120.



Helena Mniszkówna

RĘDOWATA

(32)

Prątnicki szeroko otworzył oczy.

— No! pan tak myśli serio? Ordynat ożeniłby się z nią? Co znowu! Klecz parsknął śmiechem.

— Ożenić się!... Co panu w głowie? Ordynat z nauczycielką! Także myśl! On, o którego księżniczki się ubiegają... Ale zbalamucić może i potrafi. Jemu się ona nie oprze, choć pan dowodzi, że zimna.

Praktykant zamyślił się.

— A wie pan co? — rzekł po chwili — że mnie to już do głowy przychodziło. On jakoś za grzeszny dla niej i zawsze jej broni.

— Bronię?...

— No tak. Ja czasem żartuję z niej. On kilka razy wziął jej stronę nawet dość szeroko, niedelikatnie.

Klecz spojrział na Edmunda spod oka i mruknął:

— Pewnie dał ci dobrą naukę...

— Co pan mówi?

— Ech! nie. Mówię, że on to potrafi.

Prątnicki kręcił głową

— No, no! gdyby ta cnotliwa, skromna Stefcia została kochanką ordynata, o! śmiałym się...

— Cieszyłby się pan, co?

— Cieszyłbym się naprawdę. Nawet bym nie żalował, że to mnie nie spotkało.

— Podlec! — mruknął rzadca.

To samo słowo padło na wąskiej ścieżynce leśnej wyrzucone przez wściekłego usia Waldemara.

Konno stał tam od kilku minut i wysłuchał rozmowy. Jadąc po płaszczyznej drodze wśród gęstych krzewów leszczyny i młodych sosen, usłyszał głosy śmiech. Przez gaszcze dojrzał kontury linijki i głowę konia, skubiącego trawę. Nagle wpadło mu do uszu imię Stefci, wymówione przez Prątnickiego ze śmiechem i z jakimś cynicznym dodatkiem. Zatrzymał się, a że w naturze panowała cisza, bo z oddalonych łąk gwar dochodził słaby, więc każde słowo praktykanta, przefiltrowane przez liście drzew, w akustyce leśnej padło wyraźnie. Słuchając ordynat zaciskał zęby, gniótł w rękę pejez, jakby go chciał połamać na grzbiecie Prątnickiego. Gdy Edmund mówił o swych nieudanych próbach ze Stefcią, Waldemar posunął konia, chcąc przerwać dalszy ciąg, ale usłyszał mowę o sobie i stanął.

Miał wygląd złowrogi ze zmarszczonymi brwiami i zimna stała w oczach. Nozdry jego rozdziły się, poruszone gniewem. Ohurzyły go ostatnie słowa Edmunda. Tracił konia ostrogami, zdecydowany wymówić miejsce Prątnickiemu i Kleczowi za ich złośliwe uwagi, ale się opamiętał. Jakiś głos wewnętrzny wstrzymał go szepcąc: „Oni mają słuszość, do tego dążysz”...

Ordynat ściągnął konia munsztukiem, aż Apollo osiadł na zadzie, wznosząc przednie kopyta w górę. Skreślił na miejscu i wolno pojechał w głąb lasu, wzburzony, ciskając przez zęby przekleństwa. Nie mógł się pozbyć myśli, że Klecz odgadł jego zamiary. To wprowadzało go w szal gniewu. Duma magnacka burzyła w nim krew. Jego własny rzadca zna go dobrze, na pewno twierdzi, że mu się Stefcia nie oprze... ta dziewczyna świeża i czysta jak woda kryniczna... On nie ominię takiej sposobności, pragnie nasycić się krwią Stefci!...

Ordynat zaciął wargi.

— Odgadł mnie. Ja istotnie chcę ją mieć. To nieprawda, co Prątnicki o niej dowodzi, że nie ma temperamentu. Dziewczyna jak iskra, przy tym jakaś pożądana. Jest dumna i ambitna, lecz to nie umniejsza jej uroku — przeciwnie, podwaja go...

Waldemar pomimo gniewu czuł radość, że Edmund nazwał Stefcię cnotliwą „do obrzydliwości”. Prątnicki nie ukryłby nic — przeciwnie, chwaliłby się.

— Nie kochała go prawdziwie — pomyślał Waldemar — gdyż inaczej... To esencjonalna dziewczyna, w tym Prątnicki ma słuszość... A gdybym ja miał większe szanse?...

Wzdrygnął się. To samo mówił Klecz.

— Podły jestem — rzekł Waldemar sam do siebie i popędził cwałem.

Las skończył się, smukłe sosny przeświecały łąką. Gdzieniedzie stały pojedyncze, otoczone kępami jalewca, wreszcie i one znikły. Przed ordynatem leżała wilgotna, bujna łąka. Z daleka widniał rząd kosiarzy w białych koszulach, kosy w słońcu migwały jak złote. Koń zwolnił, zniżył głowę, chcąc skubać zieliste łąki, lecz munsztuk utrzymywał go w obowiązującej postawie dobrze wierzechowca. Waldemar jechał zamyślony. Nagle podniósł brwi, uderzył szpicrutą po sztylpach butów, roześmiał się i zaczął w myśli monologować:

— Ja mogę mieć względem niej zamiary, jakie mi się podoba. Cóż mi ona obowiązuje? Spotykam na drodze jedną więcej istotę, która warto zdobyć i koniec. Czy mi się uda... to kwestia. Wszystko zależy od miary jej temperamentu. Jestem lekkomyślny... nd, jestem lotr, ale Prątnicki to ostatni szubrawiec. Cieszyć się, że ktoś zbalamuci osobę, którą się kochało, to jest



KATARYNIARZ — jedna z atrakcji Starego Miasta w Warszawie

KULA HUMBOLDTA



Humboldt przechadzał się kiedyś po swoim ogrodzie w towarzystwie kilku uczonych. W pewnej chwili zatrzymał się przed kulą szklaną, jakich dawniej używano w parkach dla ozdoby, dotknął jej i zawołał.

— Co za dziwna rzecz! Ta kula jest chłodna od strony nasłonecznionej, natomiast od zacięnionej jest ciepła!

Uczeni sprawdzili, że istotnie tak jest, zaczęli się więc zastanawiać nad przyczyną tego niezwykłego zjawiska i tworzyli na ten temat najrozmaitsze hipotezy.

Wreszcie Humboldt roześmiał się. — Ależ panowie! Przed chwilą po lecielem memu ogrodnikowi, aby obrócił kulę o 180°.

UCZENI W ANEGDOCIE



HUMOR